Nr. 31 (1506). Warszawa, Wtorek 31 Stycznia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

# ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

**Warunki prenumeraty:**

| | |
|---|---|
| W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie | Mk. 550.— |
| bez odnoszenia | „ 500.— |
| Na prowincji miesięcz. | „ 550.— |
| Zagranicą | „ 750.— |

**Ceny ogłoszeń:**

OGŁOSZENIA

| | |
|---|---|
| w tekście (przed kron.) | Mk. 75 |
| Nekrologi | „ 50 |
| zwyczajne | „ 40 |
| drobne za jeden wyraz | „ 10 |

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż. Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

**Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 178-70, Admin. 120-13.**

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie **20** mk.—na prowincji **20** mk.

**Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2.** Rachunki płatne w środy.

# Rosja Sowiecka a konferencja w Genui.

Wśród licznych spraw które zaprzątać będą uwagę konferencji genueńskiej, najważniejszą — obok niemieckiej — będzie sprawa rosyjska, sprawa gospodarczej odbudowy i stosunków z Rosją obecną.

Stany Zjednoczone Am. Półn. i Francja opierają się urzędowemu uznaniu Rządu sowieckiego. Oczywiście, na konferencji uznanie to nie nastąpi, świat burżuazyjny nie ujmie w żadną formułę prawa międzynarodowego swego stosunku do Rządu Sowietów. Sprawę poprostu pominie się. Ale ostatecznie jest to raczej kwestja ceremonjału dyplomatycznego. Z tą chwilą, gdy przedstawiciele Rządu bolszewickiego zasiądą przy wspólnym stole obrad z przedstawicielami mocarstw, nastąpi milczące uznanie tego Rządu jako faktycznego.

Ten udział Sowietów, w nader zresztą pokłóconym koncercie państw burżuazyjnych, będzie to niewątpliwie fakt nader ważny, ale nie będzie to niespodzianką. Będzie to wyprowadzenie wniosków z tego, co się już od dłuższego czasu dzieje. Rosja sowiecka zawarła umowy pokojowe z Estonją, Łotwą, Finlandją, Polską; zawarła umowy handlowe z Anglją, Niemcami, Włochami, Austrją, ma je zawrzeć z Czechosłowacją, z Polską. Lloyd George logicznie wnioskuje, stała się godną wejścia po tych szczeblach do czyśćca konferencji międzynarodowej.

Bolszewicy okrzyczeli to jako swój wielki tryumf dyplomatyczny. Do pewnego stopnia mają słuszność. Udział Rządu sowieckiego w konferencji genueńskiej znaczy, że wyrzeczono się urzędownie i ostatecznie dawnej polityki „interwencji", że pogodzono się z faktem istnienia Rządu sowieckiego. Jest to niewątpliwie sukces dla bolszewików. Przyjęci będą — coprawda z pewnem obrzydzeniem — na łono burżuazyjnego świata. Dotychczas nawet te rządy, które oficjalnie zadawały się z bolszewikami, czyniły to z pewnem zakłopotaniem, z niejaką wstydliwością. Przypomina się wiersz Heinego, w którym prosi swoją kochankę, aby mu się nie kłaniała na ulicy... Obecnie w Genui ma nastąpić spotkanie z całym światem i wobec całego świata.

Głosząc swój tryumf dyplomatyczny, bolszewicy zapominają jednak dodać, czem ten tryumf okupili. Dyplomaci całego świata spotkają się z dyplomatami sowieckimi na gruncie — rewolucji, która zaszła w systemie komunistycznym. Już z komunizmu w Rosji niema nawet śladu: marzeniem bolszewików jest nie budowanie socjalizmu, lecz odbudowa kapitalizmu. I dążą do tego ze wszystkich sił i wszystkiemi drogami. Komuniści rosyjscy sami zaczynają się wstydzić swego komunizmu. Zinowjew powiedział korespondentce francuskiej p. Luizie Weiss: „Nie, w Rosji niema komunizmu... Gdyby to, co w Rosji widzimy, było komunizmem, przestałbym być komunistą"... Nie tryumfy bolszewickie, lecz — wprost przeciwnie — bankructwo bolszewickiego komunizmu sprawiło, że świat kapitalistyczny zgadza się na udział Sowietów w konferencji genueńskiej a nawet udziału tego pożąda. Więc dyplomacja sowiecka odniosła zwycięstwo formalne, ale świat kapitalistyczny odniósł zwycięstwo faktyczne. Przedstawiciele Sowietów przybędą na konferencję nie jako tryumfatorzy — niedarmo Cziczerin wypiera się uroczyście, jakoby Rosja sowiecka chciała wyzyskać konferencję tylko dla agitacji! — przybędą w tym celu, aby międzynarodowy świat kapitalistyczny ratował gospodarkę rosyjską.

Anglja i Niemcy mają już w zasadzie plan „ratunku" gotowy. Chodzi tu — jak już nieraz pisaliśmy — o utworzenie olbrzymiego trustu międzynarodowego kapitału, któryby zaopiekował się Rosją. Dźwignięcie Rosji z ruiny wymaga nakładów tak olbrzymich i jest połączone z takiem ryzykiem dla kapitału, że wymaga współdziałania międzynarodowego na wielką skalę. Ale kapitał międzynarodowy postawi swoje surowe warunki: nie on będzie się przystosowywał do Sowietów, lecz Sowiety będą musiały przystosować się do niego. Zostawi wprawdzie w spokoju formy sowieckie—cóż go to obchodzi, że armja sowiecka nazywa się „czerwoną", że dostojnicy sowieccy otrzymują ordery „Czerwonego Sztandaru", że bolszewicy aresztują esdeków i eserów, że w Rosji panuje taki czy inny system wyborczy? Ale kapitał międzynarodowy chce treści, wygodnej dla siebie, chce rękojmi wielkich zysków i bezpieczeństwa tych zysków. Bolszewicy będą mogli nadal rozstrzeliwać „kontrrewolucjonistów" na podstawie administracyjnego rozporządzenia Czrezwyczajki — ale będą musieli uznać wszystkie normy prawne kapitalistycznej gospodarki. Sowiety będą musiały całkowicie poddać się pokojowemu najazdowi kapitału zagranicznego, jego warunkom i jego wymaganiom.

Najbardziej w tem zainteresowane są Anglja i Niemcy. Gospodarczo niemniej zainteresowane są Stany Zjednoczone, ale dzisiejsze ich rządy republikańskie wahają się w sprawie konferencji, obawiając się ponoszenia odpowiedzialności za sprawy europejskie. Francja niechętnie widzi udział Sowietów w konferencji, ponieważ obawia się, że konferencja ta da Sowietom „legalną" sposobność zbliżenia się z Niemcami, a następnie dlatego, że Francja niewiele zyska na stosunkach z Sowietami. Wprawdzie Sowiety uznały już długi, zaciągnięte przez carat przed wojną; aby zyskać wstęp na konferencję, uznały długi zagraniczne wogóle, a więc i zaciągnięte podczas wojny. Ale spłata długów przez Rosję, najbardziej obchodząca Francję, to muzyka przyszłości. do tego odległej. Tymczasem Rosja wymaga nowych olbrzymich pożyczek i nakładów.

Mimo tych wahań, konferencja prawie napewno odbędzie się. Odbędzie się z udziałem Rosji sowieckiej. Rosja sowiecka będzie na konferencji prowadziła grę polityczną, starając się wyzyskać antagonizmy państw burżuazyjnych. W tej grze jednak nie będzie ani krzty socjalistycznej polityki. Będzie ta określona obecnymi warunkami polityka państwowa Rosji, z myślą przedewszystkiem o utrzymaniu władzy sowieckiej. Gra ta polityczna będzie wymierzona przeciwko traktatowi wersalskiemu. Lawirując jednak w ten sposób, Rosja sowiecka nie będzie mogła zatuszować faktu, że udział jej w konferencji jest dalszym etapem na drodze bankructwa bolszewizmu, że Rosja sowiecka skapitulowała wobec międzynarodowego kapitału, że go polityką swoją wzmacnia i że oddaje mu Rosję w arendę.

Na fakt ten nic nie poradzi rewolucyjna frazeologja Trockiego i jego militarystyczna buta, w tak jaskrawej pozostająca sprzeczności z pokojowemi zapewnieniami Sowietów. Z udziałem Rosji w konferencji genueńskiej źle się doprawdy wiążą ciągłe zapowiedzi Trockiego, że — na wiosnę „prawdopodobnie" wybuchnie wojna z Rosją. Nieraz już podnosiliśmy, że to ciągłe militarystyczne podżeganie jest poczęści manewrem politycznym, poczęści przejawem wciąż żywych w Sowietach dążeń napastniczych. Konferencja genueńska musi zwrócić na to uwagę. Lloyd George podniósł w swem przemówieniu, jak fatalnie oddziaływają ciągłe pogróżki wojenne — i że zadaniem konferencji jest położyć im kres. Otóż jeżeli kapitał międzynarodowy żąda od Rosji rękojmi, że na swojej „pomocy" nie wyjdzie jak Zabłocki na mydle — to wszystkie państwa, a przedewszystkiem sąsiadujące z Rosją, muszą zażądać rękojmi pokojowych od Sowietów, rozporządzających ponoć półtoramiljonową armją.

# Z Niemiec.

**Kompromis w sprawie podatkowej. — Wybory w Brunświku. — Ucieczka z frakcji komunistycznej.**

Walka o nowe podatki zaprzątnęła w ostatnich dniach całkowicie uwagę stronnictw politycznych w Niemczech. Sprawa podatków ma pierwszorzędne znaczenie nietylko z punktu widzenia gospodarki Niemiec, lecz także stosunku z Ententą, albowiem na zasadzie uchwały Komisji Reparacyjnej na konferencji w Cannes, Niemcy zobowiązane były przedstawić do 27 stycznia plan reform budżetowych, który posłużyłby jako podstawa do dalszych uchwał Komisji w sprawie odszkodowań niemieckich.

Sprawa podatkowa miała tedy obok strony finansowo - gospodarczej stronę wybitnie polityczną i w ciągu długich dni obrad międzypartyjnych ta ostatnia strona wciąż nakazywała ostrożność i konieczność dojścia do jakiegokolwiek kompromisu, byle uniknąć nowego zatargu z Ententą. Ubito też taki bylejaki kompromis w ostatniej niemal chwili, dn. 25-go b. m. na podstawie propozycji kanclerza Wirtha, aby ściągnąć od klas posiadających pożyczkę przymusową w wysokości 40 miljardów marek, nie podlegających oprocentowaniu przez pierwsze 5 lat. Cała walka podatkowa toczyła się o to, że socjaliści, jako jeden z najważniejszych punktów swego programu podatkowego, wystawili żądanie ujęcia wartości realnych (w pierwszym rzędzie złota) od klas posiadających. Oprócz tego domagali się też socjaliści ściągnięcia ⅔ daniny państwowej, z której pobrano dotychczas tylko ⅙. To były żądania zasadnicze, których urzeczywistnienie w warunkach obecnych okazało się jednak niemożliwe, ponieważ żadna z partji burżuazyjnych nie chciała słyszeć o warunkach socjalistów. Pod groźbą ustąpienia Wirtha, przesilenia rządowego o nieznanym wyniku i nowego zaostrzenia stosunków z Ententą, większościowcy zaczęli się coraz bardziej cofać, ograniczając w końcu swe żądania do jakiegokolwiek „widocznego" obciążania posiadających. Ale rokowania szły nadzwyczaj opornie, zwłaszcza partja Stinnesa nie godziła się na ustępstwa dla socjalistów. Kilkakrotnie zachodziło niebezpieczeństwo zerwania rokowań, aż wreszcie projekt Wirtha umożliwił kompromis, na który zgodziły się nietylko partje, należące do rządu (większościowcy, centrum, demokraci), ale też partja Stinnesa. W ten sposób Wirth zdobył większość pokaźną, a na zasadzie tej nowej większości, która doszła do skutku automatycznie, jako bezpośredni skutek kompromisowego załatwienia sporu, rozeszły się już pogłoski o „wielkiej koalicji" od Stinnesa do Szajdemana. Narazie jednak większościowcy wypowiedzieli się przeciwko rozszerzeniu rządu na partję Stinnesa.

Nie ulega wątpliwości, że kompromis wyszedł na dobre burżuazji i że ustępstwa, poczynione przez nią, nie stoją w żadnym stosunku do ustępstw i ofiar większościowców. Uchwalono pożyczkę przymusową nie w wysokości 40 miljardów, lecz — na żądanie większościowców — 1 miljarda mk. zł. Ale pożyczkę tę skarb otrzymywać będzie w banknotach, a będzie musiał wypłacać Entencie w złocie. Już przez to samo pożyczka ta — pomijając już, że jak każda pożyczka, powiększa ona długi skarbu — traci znacznie na znaczeniu. Przytem partjom burżuazyjnym udało się obniżyć okres „bezprocentowy" pożyczki z 5 na 3 lata, a partja Stinnesa zastrzegła się kategorycznie, że pożyczka ma iść na spłacenie odszkodowań, a nie dla zaspokojenia potrzeb normalnego budżetu. Wobec „ofiary", za jaką burżuazja niemiecka uważa zgodę na pożyczkę przymusową, niema już mowy aby urzeczywistniła swą dawną obietnicę co do kredytów ze strony wielkiego przemysłu. Pożyczka ta nie przyczyni się tedy do naprawy finansów niemieckich, lecz jest tylko środkiem tymczasowym dla zażegnania przesilenia i trudności politycznych.

A za zgodę na tę pożyczkę ze strony partji burżuazyjnych większościowcy zrezygnowali ponadto z podatku od zbogacenia się powojennego, a zamiast ⅔ daniny państwowej zgodzili się na 40 proc. z jednej tylko trzeciej części. Inne ustępstwa natury drobniejszej pomijamy.

23-go stycznia odbyły się wybory do sejmu w Brunświku. Wynik był pomyślny dla partji robotniczych, które zdobyły razem o 18,034 głosów więcej, aniżeli partje burżuazyjne. Walka wyborcza miała charakter niezwykle ostry, gdyż partje burżuazyjne chciały za wszelką cenę utrącić większość socjalistyczną poprzedniego sejmu, ale im się to nie udało. Uzyskały wprawdzie dwa mandaty więcej, niż miały w dawnym sejmie, ale wszystkie trzy partje robotnicze mają mimo to większość 2 mandatów. Z partji socjalistycznych najsilniejsi są niezależni, którzy zdobyli ok. 75 tys. głosów, większościowcy uzyskali 52 t., komuniści zaś tylko 10 tys.. Wobec rozłamu, dokonanego wśród niezależnych przez komunistów i wobec nieprzebierającej w środkach agitacji reakcyjnej — wynik wyborów uważać należy za nadspodziewanie dobry.

W uzupełnieniu podanej już przez nas wiadomości o wystąpieniu z frakcji komunistycznej parlamentu Rzeszy kilku posłów w związku z wydaleniem opozycji w liczbie 128 członków, nadmieniamy, że wystąpienie to ma charakter ucieczki masowej, gdyż wystąpiło aż 7 posłów (z Eichhornem, Maltzahnem, Geyerem i Brassem na czele). Frakcja komunistyczna spadła do grupki 11 posłów, tracąc prawa przysługujące frakcji parlamentarnej, które uzyskała frakcja Levi'ego, która urosła do liczby 15 posłów.

# Zblizka i zdaleka.

## NA ŚMIERĆ BOHATERÓW.

Zdarzyło się — czyż to tylko prosty przypadek? — że jednego dnia bezpośrednio jedna po drugiej przeżyłem dwie uroczystości: słuchałem dziewiątej symfonji Betowena w Filharmonji warszawskiej i byłem obecny na obchodzie, zorganizowanym ku czci straconych na stokach cytadeli warszawskiej bohaterów „Proletarjatu". Symfonja, jedna z najpiękniejszych, jakie istnieją w literaturze muzycznej świata nosi miano „bohaterskiej" i zawiera słynny marsz żałobny, — od którego bija taka powaga. tyle bólu, taka cześć dla ofiary, taki żal nad światem, że wszystko, co najlepszego jest w człowieku, nawet przysypane popiołem rozczarowań i zniechęcenia, żale stężałe łzy skamieniałe, wzloty udaremnione, marzenia przerwane — wszystko to pod wpływem boskich akordów odradza się i odżywa. Zmartwychpowstają feniksy cudowne w duszach ludzkich i wiążąc się i plącząc wzajem, wzajem zagrzewając, rozpalają wielkie ogniska miłości w duszy naszej, pragnienie ukochania wielkich i mocnych rzeczy, rzeczy wiekuistych, słonecznych, wszechludzkich.

I w tym nastroju ekstazy, którego nie zniweczył i nie zneutralizował nawet tłum nieskończony i niesforny, często obojętny i nie muzykalny, szedłem na obchód, organizowany przez Okręgowy Komitet Warszawski ku nieginącej czci bohaterów Wielkiego Proletarjatu. I gdy tu, z wysokości trybuny przemawiał Aleksander Dębski, gdy celebrował w potężnych akordach mowy polskiej tow. Norbert Barlicki, żył we mnie przez cały czas marsz żałobny Betowena „na śmierć bohatera".

Na śmierć bohaterów — nie inaczej. I tylko tak. Gdy sobie uprzytomnimy te odległe już czasy, które znał z doświadczenia, z obserwacji, z cierpienia tow. Dębski, ale już z historji tylko zna tow. Barlicki, jakże inaczej nazywać tych śmiałków, tych Herkulesów, którzy samotrzeć, nikogo niemal nie czując koło siebie szli zapatrzeni w gwiazdę na niebie, co ich prowadzić miała! To były czasy, kiedy nie kto mniejszy, jeno Aleksander Świętochowski pisał o „ludziach o szerokich gardłach a wąskiej piersi", którzy marzą o niepodległości narodowej... Wokoło strach o wielkich, białych oczach, dygoczące łydki posiadających, puste frazesy, mizerne czyny. Statysta francuski mówił do hrabiów polskich po powstaniu narodowem: „bogaćcie się, to zastąpi marzenie o niepodległości narodowej, enrichissez - vous"!... i społeczeństwo całe, spełniało jak gdyby ten rozkaz, nie myśląc o niczem innem, jak tylko o złocie, o złocie rosyjskiem, austrjackiem, pruskiem, o rynkach wschodnich i perkalikach łódzkich, o kominach fabrycznych. Dym kominów łódzkich wydawał się kadzideł najwonniejszych dziełem, inżynier — wydawał się bohaterem, Rosja złotodajna — wyspą Hesperyd, na której wedle legendy na jabłoniach rosną złote jabłka, co same do ust zasłużonych spadają i w tych uściech rozpływają się...

I w atmosferze tej pogoni za zyskiem, w tej licytacji o rzeczy najgorsze — w atmosferze nędzy bezgranicznej chłopa i robotnika, w atmosferze piętnastogodzinnego dnia pracy, — nagle kilkunastu śmiałków staje do walki z wszechmożnym caratem, z generał - gubernatorem, z gubernatorem, z policmajstrem, z rewirowym, z pachołkiem policyjnym i z całą rodzimą burżuazją zalęknioną, steroryzowaną, w prostracji duchowej prowadzoną przez renegatów i przez tchórzów — słychać nagle głos dobywający się z pod ziemi: chcemy wolnymi być! I w zgodzie z rewolucją rosyjską, w zmowie z Narodną Wolą, zastrzegając atoli wolną rękę w wyborze sił i środków rewolucji na terenie krajowym — szli ci studenci, ci robotnicy — na drogę szubienic, która była drogą Prawdy. I narodowej i społecznej. Ludziom, co mówili o „szerokich gardłach" przeciwstawiali poczucie narodowej godności, która „ jeszcze nie zginęła". Sytej burżuazji, która żyła w cieniu katechizmu „popytu i podaży", uważając robotników za część narzędzi pracy — przeciwstawili imperatyw tego drugiego oblicza godności narodowej, które nazywa się walką z wyzyskiem człowieka przez człowieka, zwanego „pracodawcą".

Niechaj imię ich będzie błogosławione. Oni przypomnieli skatowanemu społeczeństwu szubienicę, na której ginął Traugutt aby nie zginął bez honoru naród. To był ten sam strumień żywej wody, przysypanej piaskiem pustyni popowstańczej. Zapadł się w piasek w mogile Traugutta i wypłynął nanowo na jaśnię ku przerażeniu wszystkich robigroszów w tym ruchu socjalistycznym, u którego początku świecą imiona Płaskowickiej, Sieroszewskich, Kunickich, Waryńskich, Dulębów, tylu, tylu, tylu innych.

Pod koniec wojny światowej Anglicy sporządzili medal ku czci Kościuszki. I na tym medalu znalazły się słowa ułożone przez znakomitego uczonego i polityka angielskiego Lorda Bryce'a: „sanguis heroum semen libertatis" (krew bohaterów — posiewem wolności).

Krew bohaterów — posiewem wolności i ta krew przez siepacza moskiewskiego przelana nie poszła na marne i w tym gmachu wolności narodowej, który dziś budować zaczyna lud z kajdan narodowego wyzwolony ucisku, — w cegle, w glinie, w cemencie — krystalizują się ciałka bohaterów, godnych dłuta Konstantego Meunier, Belga, godnych sztuki Betowena.

Tam bowiem kładły się podwaliny pod porozumienie międzynarodowe proletarjatu i ludzkości; tam kładły się podwaliny pod wolność narodów i świata. Tam zapalały się słońca wiekuistego światła.

O grajcie im, o śpiewajcie im nieśmiertelne akordy bohaterskiej symfonji Betowena!

*Henryk Bezmaski.*

# Repatrjacja z Rosji.

Ze wszystkich stron świata wracają Polacy do Polski. Wracają do Niej, do ojczyzny, którą doniedawna rządziła przemoc cudza aż nareszcie, wypławiona we krwi, pomnożona o tysiące grobów własnych i cudzych, szablą zakreśliła sobie granice bytowania.

Do ojczyzny po spuściznę waleczną, po ojcowiznę materjalną, po schedę po przodkach, przez tęsknotę, dla poprawy bytu wracają ludzie, którzy musieli kraj opuścić, jako wygnańcy, jako jeńcy, emigranci i uchodźcy, pędzeni doniedawna, jak ciury obozowe, przez cofające się armje wielkiej wojny europejskiej. Wracają ci, co czuwali wtedy, gdy się wszystko „płaszczyć i karlić poczęło", a większość „puchnąć w niewoli" zdążyła; wracają i ci także, co nigdy nikomu, tembardziej społeczeństwu, narodowi, Polsce nawet złamanego paznokcia nie ofiarowali.

Taki powrót masowy Polaków zewsząd do Polski, z poza granic, z czterech stron świata, nosi nazwę repatrjacji (ponieważ patria znaczy: ojczyzna). Więc uojczyźnienie.

Na szczególną uwagę zasługuje repatrjacja z Rosji, byłej właścicielki „Prywiślinja" inaczej „Carstwa Polskawo", które jej przypadło z krwawego podziału, z licytacji trzech sąsiadów - mocarzy, co się „nami kiedyś podzielili".

Mocą traktatu ryskiego, zawartego między Polską i Rosją, obywatele polscy, znajdujący się na terytorjum państwa rosyjskiego, mają prawo wyjechać do Polski, przyczem jako termin ostateczny, po którego upływie repatrjacja ustaje, wyznaczono kwiecień 22 roku.

Czy zdążą wszyscy wyjechać na ten czas — przewidzieć trudno. Przedewszystkiem dlatego, że rząd sowiecki, a z nim rosyjska partja komunistyczna, dokładają wszelkich starań aby Polaków powstrzymać od wyjazdu z Rosji. W tym celu prowadzona jest zażarta agitacja. Jednocześnie urzędy ewakuacyjne, będące całkowicie w rękach komunistów, stwarzają repatrjantowi polskiemu szereg trudności w wyjeździe, wskutek czego eszelony jadące z Rosji składają się z wszelkich „poddanych polskich". Polacy zaś stanowią tam zaledwie pewien odsetek liczby przybywających Białorusinów, Żydów i t. zw. polskich Rosjan. Przytoczę fakt. W eszelonie którym niedawno z Syberji (z Irkucka) przyjechałem, było 1500 ludzi, z czego Polaków naliczyć mogliśmy nie więcej niż 100 osób. Większość stanowili Białorusini, jadący do Polski dlatego, że „tam im nic nie zabiorą".

Drugim hamulcem, wstrzymującym ogromnie ruch repatrjacyjny jest opłakany stan rosyjskiego transportu. Wielka wojna i wojna domowa zrobiły swoje. Stan dróg żelaznych, wielkie zniszczenie taboru kolejowego, brak narzędzi, środków, brak dowozu z zagranicy—wszystko to przyprawiło Rosję o klęskę kolejową i wszystkie drogi żelazne zawalone zostały zepsutymi parowozami, wagonami, które pod nazwą „chorych" lub „trupów" przeszły do historji rosyjskiej i do rowów przydrożnych na odpoczynek prawie że wieczny.

Aby transport postawić jako tako Trocki musiał rozstrzelać szereg ludzi, musiał uruchomić specjalny kolejowy oddział czrezwyczajki i pobierać 300 rb. za przejechaną wiorstę (obecnie ponoć 1000), aby służbę kolejową, jako tako opłacić i w karbach utrzymać. Ale „na żełudok piet' gołodnyj" nie tak to znów łatwo, a walka z łapownictwem i złodziejstwem, z których Rosja słynęła bodaj, że od początku swego istnienia, od Ruryka do Lenina — była daremnym wysiłkiem.

To, co się teraz na kolejach rosyjskich dzieje przechodzi granicę wyobraźni i sięga po laury operetki. Niewolno było np. transportować na handel nic a nic, jednocześnie Moskwa, oparta na dowozie, — niedawno (2 mies. temu) posiadała na rynku swoim wszystko, począwszy od winogron, skończywszy na kawiorze astrachańskim i orzeszkach syberyjskich sprzedawanych workami (w odległości 6,000 wiorst).

Albo: maszynista, prowadząc pociąg, na jednej ze stacji zapowiada, że dalej nie pojedzie, bo jest głodny. Pasażerowie, rozumie się nie chcąc podróży przerywać, stwarzają „komitet łapówkowy", który łagodzi żądania głodnego maszynisty i na następnej stacji odrazu ma do czynienia z zawiadowcą, którego również, „aby pociągu w biegu nie zatrzymał", usposabia się zapomocą tylko „100 tysięcy". To znów sprawa z „Cz. K.", zbyt usilnie poszukującą paskarzy, to awantura z żołnierzami, czyhającymi na jakąkolwiek zdobycz w wagonie, to wreszcie „bójki" o opał, o drzewo, które, jadący w zimie, muszą kraść, aby w drodze nie zmarznąć.

W takich to warunkach siada do wagonu 4-ej klasy repatrjant polski i dąży „do domu" w warunkach, wołających o pomstę do nieba. Dąży tysiące wiorst tygodniami, miesiącami, brudny, zawszony, zmordowany, częstokroć głodny, jedzie z wiarą, „że tam u nas jednak lepiej będzie". Eszelon np., którym jechałem z Irkucka, był w drodze do Warszawy 3 i pół miesiąca. Inne eszelony, nawet nie syberyjskie, np. z Taszkientu, „podróżowały" wcale nie krócej od nas.

O warunkach tej jazdy repatrjacyjnej, polskich misjach repatrjacyjnych, posterunkach pogranicznych — w artykule następnym.

*Tadeusz Długoszowski.*

# Szpitalnictwo warszawskie wobec groźby epidemji

W tych dniach wykryto w Warszawie jeden przypadek zaburzeń żołądkowo - kiszkowych, mający wszelkie cechy *cholery*. Wobec tego władze sanitarne zarządziły izolację chorego i umieściły go w szpitalu. I tu dopiero ujawnia się cała grozba położenia miasta wobec różnych epidemji, jakie zagrażają mu i jeszcze długo zagrażać będą. Jasnem jest, że w obecnych warunkach dość było czasu, aby się miasto przygotowało na przyjęcie takich gości, jak cholera, dżuma i t. p. i zapewniło dostateczne odosobnienie pierwszych przynajmniej przypadków. Dowiadujemy się jednak, że chory, o którym mowa, umieszczony został w szpitalu Starozakonnych na Czystem! Jest to jak wiadomo, szpital o 100 zgórą łóżkach, przeznaczonych dla chorych o różnych cierpieniach. Gdzież może być mowa o dostatecznem odosobnieniu tak groźnej choroby, jak cholera, tam, gdzie dla wszystkich chorych jest wspólna kuchnia, wspólna pralnia, gdzie służba wszystkich oddziałów styka się z sobą ciągle. I nic tu nie pomogą żadne pisane zakazy, wydawane przez władze szpitala. Zostaną one zakazami papierowemi, bo, jak to już na szerokim świecie wiadomo walczyć z epidemjami można jedynie rozporządzając szpitalami, wyłącznie dla epidemji przeznaczonemi, a nawet, wyłącznie dla nowej choroby epidemicznej. Wogóle należy uznać za anomalję, aby w stolicy wielkiego państwa istniał szpital z oddziałem dla chorych zakaźnych, obok in-

---

GOTFRYD KELLER.

—o—

# EUGENJA.

(Z „Siedmiu legend").

Przełożył Alfred Tom.

Gdy niewiasty na dalszy plan odsuwają ambicję na punkcie piękności, wdzięku i kobiecości aby wywyższyć się w innych rzeczach, sprawa ta kończy się częstokroć w ten sposób, iż rzucają się w szaty męskie i tak się szwendają po świecie.

Żądza robienia z siebie mężczyzny wychodzi na jaw już nawet w zbożnym świecie legend wczesnego chrześcijaństwa, a niejedną świętą owych dni powodowało pragnienie wyzwolenia się od zwyczajów domowych i towarzyskich.

Przykład podobny dało również wytworne dziewczę rzymskie, Eugenja, z tym jużci nie tak znów niepospolitym wynikiem ostatecznym, że nabawiwszy się wielkiego kłopotu przez te zamiłowania męskie, musiała przecie odwołać się w końcu do źródeł pomocniczych przyrodzonej swej płci, chcąc znaleźć dla się ratunek.

Była ona córką znamienitego Rzymianina, który wraz z rodziną mieszkał w Aleksandrji, gdzie roiło się od filozofów i uczonych wszelkiego rodzaju. Stosownie też do tego otrzymała Eugenja nader staranne wychowanie i wykształcenie, a to tak świetnie do smaku jej przypadło, że skoro tylko nieco podrosła uczęszczała jakby student jaki, do wszystkich szkół filozofji, scholjastów i retorów, przyczem stale miała koło siebie straż przyboczną z dwojga ładniutkich chłopców, swych rówieśników. Byli to synowie dwóch wyzwoleńców jej ojca, którzy dla towarzystwa wychowywali się z nią razem i musieli brać udział we wszelkich jej studjach.

Tymczasem stała się ona dziewczęciem najpiękniejszem, jakie można było znaleźć, jej zaś towarzysze młodości, którzy obaj, rzecz dziwna, na imię mieli — Hijacyntus, wyrośli takoż na dwa ładniutkie kwiaty młodzieńcze, a wszędy, gdzie się ukazywała czarowna ta róża Eugenja, widzialne tam były również w każdym czasie oba Hiacynty, jak po prawicy jej i lewicy szeleścili i powabnie szli za nią, gdy tymczasem pani, zwracając się poza siebie, ustawicznie z nimi dysputowała.

Żadna zaś uczona białogłówka nie miała towarzyszów lepiej wychowanych; nigdy bowiem nie byli innego zdania, niż Eugenja, a zawsze niezmiennie, pod względem swej wiedzy, zostawali o cal w tyle poza nią, tak iż stale miała rację i nie mogła obawiać się, iż powie coś bardziej niezręcznego, aniżeli jej rówieśnicy.

Wszystkie mólo książkowe miasta Aleksandrji układały elegie i epigramy na cześć tej istoty Muzom podobnej, a poczciwe Hiacynty musiały wiersze owe wypisywać starannie na złotych tabliczkach i nieść je tuż za nią.

Z każdem półroczem była ona bardziej piękna i uczona, a przechadzała się już po tajemniczych wirydarzach nauk neoplatońskich, gdy oto młody prokonsul Akwilinus zakochał się w Eugenji i oświadczył u ojca o jej rękę. Ten wszelko czuł względem córki taki respekt, iż nie bacząc na rzymskie prawo ojcowskie, nie śmiał uczynić jej najmniejszej propozycji, a zalotnikowi kazał odwołać się do własnej jej woli, jakkolwiek nikt by mu, jako zięć, nie był bardziej pożądany, niż właśnie Akwilinus.

Lecz minął już ładny szmat czasu, jak on tak samo Eugenji ukradkiem wpadł w oczy, bo też był to najwspanialszy, najwięcej poważany i rycerski mąż w Aleksandrji, przytem zaś uchodził za człowieka z rozumem i sercem.

Atoli ona przyjęła zakochanego konsula z całym spokojem i godnością, w otoczeniu zwojów pergaminowych, ze swymi Hiacyntami za krzesłem. Jeden z nich miał na sobie odzież lazurową, drugi — barwy różowej, ona zaś sama — jaskrawo - białą, i ktoś obcy byłby w niepewności, czy ma przed sobą trzech pięknych, delikatnych chłopaków, czy też trzy świeże, kwitnące dziewoje.

Przed tym więc trybunałem stanął męskości pełen Akwilinus w prostej, poważnej todze, a najchętniejby w sposób szczery a tkliwy dał wyraz swej namiętności; skoro jednak widział, że Eugenja młodzieńców nie odsyła, usiadł naprzeciw niej na stołku i obwieścił jej zabiegi swoje w niewielu mocnych słowach, przyczem musiał dobrze panować nad sobą, jako że oczy niezachwianie miał na nią zwrócone i widział wielki jej powab.

Eugenja uśmiechnęła się nieznacznie i nie zarumieniła się nawet — tak dalece nauka jej i wykształcenie umysłowe stłumiło w niej wszelkie subtelniejsze poruszenia życia powszedniego. Przybrała zato poważny, nader głęboki wygląd i odrzekła mu:

„Życzenie twoje, o Akwilinusie, by pojąć mnie za żonę, choć zaszczytne w najwyższym stopniu, nie zdoła mnie jednak skłonić do kroku niemądrego, a tak właśnie należałoby to nazwać, gdybyśmy, nie poddawszy się próbie, poszli za pierwszym popędem brutalnym. Naczelny warunek, jaki postawiłabym ewentualnemu małżonkowi, to: aby rozumiał i uszanował duchowe moje życie i dążenie i aby w nich brał udział! A przeto mile będziesz widziany, o ile zechcesz częściej bywać koło mnie i z tymi oto towarzyszami mej młodości w zawody zaprawiać się do badania i zgłębiania wraz ze mną rzeczy najwyższych. Przytem tedy niechybnie się dowiemy, czyśmy dla siebie przeznaczeni, czy też nie, a po upływie pewnego czasu pospólnej pracy duchowej jak siebie wzajem poznamy, jako to przystoi stworzonym od Boga istotom, które nie w mroku, jeno w świetle kroczyć powinny".

Na wygórowane to żądanie odrzekł Akwilinus z niejakiem tajonem wzburzeniem, lecz spokojnie a z dumą: „Gdybym ciebie nie znał, Eugenjo, nie pragnąłbym cię za żonę, mnie zaś wielki Rzym zna równie, jak i prowincja! Jeśli tedy wiedzy twojej nie stać na to, abyś teraz już poznała, kto jestem, obawiam się, iż nigdy jej nie starczy. A również nie przyszedłem tutaj celem powtórnego chodzenia do szkoły, jeno — aby pojąć małżonkę; co się zaś tyczy tych obojga dzieci, to w razie, gdybyś mi ręki swej użyczyła byłoby pierwszem mojem życzeniem, żebyś je wreszcie zwolnić i rodzicom zwrócić zechciała, iżby mogły stać się im pomocne i pożyteczne. Otóż, proszę cię, byś mi dała odpowiedź nie jak uczony, lecz jak kobieta z krwi i kości!"

Teraz piękna filozofka przecież pokraśniała, niczem gwoździk purpurowy, a tak-ci biło jej serce, gdy mówiła: „Odpowiedź moja wnet gotowa, gdyż ze słów twoich dorozumiewam się, że nie kochasz mnie o Akwilinusie! Toby dla mnie, zresztą, było obojętne, gdyby nie uwłaczało córce szlachetnego Rzymianina, iż jest okłamywana!"

„Nie kłamię nigdy!" rzekł chłodno Akwilinus; „bądź zdrowa!"

(D. c. n.).

nych chorych. jak to właśnie ma miejsce w Warszawie w szpitalu na Czystem, a już umieszczenie się w nim takich chorób, jak cholera, dżuma, tyfus plamisty, szkarlatyna jest niedopuszczalne i wymaga energicznej interwencji władz centralnych. Czyż nie te sprawy winne były zaprzątać w pierwszym rzędzie uwagę władz sanitarnych; czyż budowa nowych oddziałów dla chorych zakaźnych nie była pilniejszą od nadbudówek na oddziałach ginekologicznych. chirurgicznych i t. p., jakiemi się miasto zajęło ostatnio? Jeżeli szpitali, dotychczas przeznaczonych dla chorób zakaźnych, jest w Warszawie za mało, należy zająć jakikolwiek z istniejących szpitali wyłącznie na te choroby, ale nie rozpraszać zakażenia po kilku szpitalach; w ten sposób nie zażegnywa się niebezpieczeństwa, lecz się je pomnaża.

## REPATRJANCI NADAL GINĄ WSKUTEK MROZU.

Jak donosi „Dziennik Białostocki", w nocy z dn. 24 na 25 stycznia, na stacji kolejowej Biała-Podlaska znaleziono znowu 3 trupy repatrjantów.

Koło pociągu z repatrjantami przypadkowy przechodzień zauważył zmarznięte zwłoki kobiety, na których siedziało 3 napół zmarzniętych dzieci. Pomimo, iż dzieci jęczały, nikt nie przychodził im z pomocą.

Niedaleko koło tego samego pociągu, zauważono zamarznięte zwłoki mężczyzny. W kilka minut później ten sam świadek widział, jak z wagonu wyrzucono jeszcze jednego trupa zmarzniętej kobiety!

## Oburzające fakty.

Dnia 10 października ub. r. właściciel Dobrogośćic (pow. Inowrocławski) p. Hempel oświadczył pracownikom, że nie będzie im płacił za kopanie buraków według umowy zbiorowej, lecz zaproponował im takie ceny, że za wykopanie 2 morgów mieliby tyle, ile umowa przewidywała za 1 mórg.

Wobec tego robotnicy rozpoczęli strajk.

Na wezwanie telefoniczne p. Hempla przybyli do Dobrogośćic żandarmi, by aresztować delegata Szycka. Wobec postawy robotników Szycka jednak nie aresztowano. Żandarmi ograniczyli się tylko do zakomunikowania, że obszarnik nie będzie im płacił według umowy, gdyż przewiduje ona płace zbyt wysokie.

Po wybuchu strajku rolnego w b. dzielnicy pruskiej żandarmi na drodze aresztowali dwie robotnice rolne z Dobrogośćic: St. Szczygielską i Malinowską.

Po 14 dniach zostały one za kaucją zwolnione.

Tak brzmi zeznanie żandarma Piaseckiego z Taśkowa na rozprawie sądowej w dn. 31 grudnia ub. r. przeciw Szczygielskiej i Malinowskiej

Sąd rozprawy odroczył, postanawiając wezwać jako świadków, wszystkich obecnych przy próbie aresztowania tow. Szycka.

Jednocześnie sąd postanowił osadzić w więzieniu St. Szczygielską i Malinowską, a to na żądanie żandarma Piaseckiego, motywującego to tem, że wspomniane towarzyszki nie mają zajęcia.

Jesteśmy w posiadaniu dokumentu, podpisanego przez 9 świadków, a stwierdzającego że zeznanie żandarma Piaseckiego jest nieprawdziwe. gdyż Szczygielska jest robotnica dniówkowa i utrzymuje starą matkę — wdowę. a Malinowska jest ordynarjuszka. utrzymująca ojca bez ręki i drobne rodzeństwo.

Obie wspomniane towarzyszki, pomimo złożonej kaucji siedzą w więzieniu, a rodziny ich cierpią głód!

Jest to niebywały skandal!

Mamy oto nowy fakt wysługiwania się władz i urzędników obszarnikom. niedotrzymywaniem umów i ciągania po sądach nie obszarnika, lecz poszkodowanych robotników.

Typowy przykład klasowej sprawiedliwości.

Emen.

## „Nie wolno palić!"

Wielka sala w Alejach Jerozolimskich. Odczyt. Z obecnych stu, stu dwudziestu czwarta część pali bez przerwy, pomimo że palić nie wolno. Kłęby dymu unoszą się naokoło i zatruwają powietrze. Podłoga brudna, wszędzie pełno opałków, bo nikt przecież nie będzie się fatygować ze złamaną zapałką lub opałkiem od papierosa aż do spluwaczki, jedynej zresztą w tej wielkiej sali i ponadto schowanej w najgłębszym kącie pokoju.

Zebranie członków Ligi Praw Człowieka i Obywatela w sali Towarzystwa Hygienicznego. Posiedzenie dyskusyjne. Wszystkim wiadomo. że palić niewolno. Na dalszych jednak krzesłach bliżej wejścia pełno dymu. Palą panowie prelegenci po gorącej obronie poszanowania prawa, palą obywatele z prezydjum tak — na pół pocichu.

Kasa magistratu. Przed okienkiem długi ogonek Czekamy bez końca i narzekamy w najokropniejszy sposób na brak porządku u nas. na nieposzanowanie prawa. protekcjonizm. Wtem, jeden z najbardziej oburzających się na nasze porządki, smó wielki pełnicia, spotkawszy znajomego urzędnika miejscowego, częstuje go papierosem, sam zapala i wchodzi za kratkę przez drzwiczki z napisem: „Wejście wzbronione". Z zawiścią patrzymy na niego i naturalnie wszyscy już palimy, bo teraz i nam wolno, a papieros podobno skraca nudę oczekiwania.

Sala portretowa w magistracie. Posiedzenie w kwestji walki z gruźlicą pod przewodnictwem p. prezydenta. Zebrani to kwiat inteligencji. Na stole sterczą białe tabliczki z napisem: „Uprasza się o niepalenie". Palą jednak wszyscy, nawet ci. w imieniu których powywieszane są we wszystkich instytucjach publicznych te prośby i zakazy

Aula uniwersytecka. Ściany czyste, bez tych wszedzie rozpowszechnionych i niemile rażących oko tabliczek. Widocznie sądzono, że tutaj palić to tak jak w kościele tańczyć. Na ławkach siedzą słuchacze dobrze już posiwiali — podobno lekarze hygieniści. Prelegent mówi z papierosem w ustach, pewno... o szkodliwości dymu tytuniowego.

Oto migawkowe zdjęcia z natury. Nie chodzi mi w danej chwili o palenie. nie przesądzam kwestji czy ono jest szkodliwe czy nie. Pytam tylko: „Czyż naprawdę jeszcze nie dorośliśmy do poszanowania tak elementarnych przepisów? A może to są przepisy tylko dla tłumu, dla 50% naszych analfabetów?"

L.

## Co to znaczy?

Otrzymujemy następującą informację: W początkach grudnia zeszłego (1921) r. nadszedł pod adresem Misji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Warszawie wagon 10,000 klg. kakao. Ponieważ za przewóz, osiowe i wyładunek należało się od adresata 130,000 marek polskich, których pod nieobecność swego prezesa Kasa Misji nie posiadała, zwrócono się do Naczelnego Nadzwyczajnego Komisarjatu do walki z epidemjami (Belwederska 1-3) z prośbą o udzielenie t. z. listu transportowego na zakredytowanie powyższej sumy na rachunek N. N. K.

Naczel. Nadz. Komisarjat przychylił się do tej prośby. lecz pod warunkiem, że przedstawiciel Misji Międz. Czerw. Krzyża zobowiąże się pisemnie oddać za list transportowy *połowę transportu kakao* t. j. 5000 klg. Naturalnie przedstawiciel Misji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dr. Tarasow, mając nóż na gardle, zobowiązanie dał.

Nastręcza się pytanie: co znaczy ten brzydki geszeft? Na jakiej podstawie N. N. K. korzystając z przymusowego położenia Misji Czerwonego Krzyża, postawił tak lichwiarskie warunki? I komu było potrzebne to kakao? Żądamy wyjaśnień.

# Sensacyjne aresztowanie.

Wczorajsza „Rzeczpospolita" donosi pod obiecującym tytułem „Z oddziału II-go", co następuje:

W nocy z soboty na niedzielę policja państwowa dokonała aresztowań kilku pracowników referatu politycznego Oddziału II-go Sztabu Generalnego w warunkach bardzo uderzających i wymagających bliższego wyjaśnienia.

„Bliższego wyjaśnienia" wymaga właśnie powyższa notatka „Rzeczypospolitej". Jak się dowiadujemy, aresztowania policji nie dotyczyły „pracowników referatu politycznego oddziału II-go Sztabu Jeneralnego". Aresztowany został porucznik, dr. Skrudlik i jego wspólnicy. P. Skrudlik, jak wiadomo, brał czynny udział w zamachu styczniowym na Rząd Ludowy i był tym, który strzelał do b. min. Thugutta. P. Skrudlik był zamieszany również w aferę p. Brunona Wieliczki - Dymowskiego, b. redaktora zamachowej „Prawdy Robotniczej", brata posła i dyrektora „Rozwoju" dr. T. Dymowskiego. P Skrudlik jednocześnie był oficerem żandarmerji wojskowej. Po powstaniu „Rzeczypospolitej" p. Skrudlik zaproszony został do składu redakcji tego szanownego organu, jako współpracownik „do specjalnych zleceń". P. Skrudlik spełniał te specjalne zlecenia w ten sposób, że dostarczał różnych sensacyjnych wiadomości. informował redakcję „Rzeczypospolitej" o sprawach wojskowych, głównie dotyczących działalności II-ich oddziałów. Przeciwko p. Skrudlikowi prowadzone było śledztwo w związku z aferą Wieliczki, umorzone jednak już po sporządzeniu aktu oskarżenia. Aby się rehabilitować wstąpił p. Skrudlik w roku 1920 do armji ochotniczej Hallera. Po zlikwidowaniu oddziałów ochotniczych p. Skrudlik w szarży porucznika został bez przydziału. Jako oficer nie został ani weryfikowany, ani stabilizowany, stracił więc prawo do munduru, który mimo to zawsze nosił. Wyzyskując swoje rozległe stosunki i znajomości, zajął się służbą wywiadowczą i proponował swoje usługi i informacje urzędom wojskowym. Jednocześnie był w dalszym ciągu współpracownikiem „Rzeczypospolitej", i „referował" dalej sprawy wojskowe, które znajdowały oświetlenie w artykułach, podpisywanych „Z. Miński". Tygodnik p. Zamorskiego i Nowaczyńskiego „Myśl Narodowa" korzystał również z informacji p. Skrudlika dla artykułów i wzmianek o wojsku.

Oto w kilku słowach opis działalności p. Skrudlika, w którego obronie umieszczona została notatka powyższa w „Rzeczypospolitej", rzucająca jakieś podejrzenia, obliczona na to, że wywoła zaniepokojenie swą tajemniczością. Aresztowanie nastąpiło z polecenia prokuratora sądu okręgowego — gdyż p. Skrudlik nie jest wojskowym — dokonał go inspektor Snarski. P. Skrudlik oskarżony jest o nieprawne noszenie munduru wojskowego i o oszustwo, które polegało na tem, że p. Skrudlik chciał wprowadzić w błąd i skompromitować władze wojskowe i naraziłby Państwo na b. poważne przykrości i szkody, gdyby nie udaremniono jego próby. Sprawa znajduje się teraz u sędziego śledczego, a p. Skrudlik — pod kluczem. Oprócz tego aresztowano kilka osób, agentów Skrudlika, którzy m in. jak i Skrudlik utrzymywali kontakt z agentami sowieckimi.

O uwolnienie p. Skrudlika starają się b. wpływowe osobistości. Stara się o nie i „Rzeczpospolita". Chcielibyśmy usłyszeć w tej sprawie wyjaśnienia Min. Spraw Wojskowych.

# Litwa proponuje wznowienie rokowań.

## Nota litewska i odpowiedź rządu polskiego.

Warszawa, 30 stycznia. (PAT). — Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje: Rząd Kowieński przesłał w dn. 27 stycznia 1922 r. do Pana Ministra spraw zagranicznych Skirmunta notę, w której czytamy:

Rząd litewski protestował w odpowiedniej chwili wobec Rady Ligi Narodów przeciwko wyborom do sejmu wileńskiego, organizowanym przez Rząd polski pod okupacją wojskową, celem osiągnięcia jednostronnego rozwiązania spornej kwestji. Rząd litewski jednocześnie zaznaczył, że głosowanie sejmu, powstałego na podstawie takich wyborów, będzie uważane jako nieważne i niebyłe. Rada Ligi Narodów przyjęła do wiadomości protest Rządu litewskiego i oświadczyła, iż nie uzna rozwiązania sporu. dokonanego poza jej zaleceniami, lub bez zgody obydwóch stron zainteresowanych. Okoliczności. w jakich odbyły się wybory wileńskie, mogą jedynie utrwalić Rząd litewski w zajętem stanowisku. Żywioły litewski, białoruski i żydowski, stanowiące znaczną większość (?!) ludności Wilna, wstrzymały się od udziału w głosowaniu. Reszta ludności była sprowadzona do urn wyborczych przez groźby (!!!) agitatorów polskich. bądź to czynione tajnie, bądź głoszone otwarcie na zgromadzeniach publicznych. Pozatem, żywioły całkowicie obce temu terenowi, a sprowadzone staraniem władz polskich, brały udział w głosowaniu. Wreszcie. według danych, posiadanych przez Rząd litewski, liczne nieprawidłowości charakteryzują tę rzekomą konsultację ludową. Jest rzeczą widoczną. że w tych warunkach Rząd litewski nie uzna żadnej władzy, opierającej się na sejmie, powstałym z podobnych wyborów, ani też nie wejdzie z taką władzą w jakiekolwiek pertraktacje. Rząd litewski w dalszym ciągu uważa konflikt wileński jako spór pomiędzy dwoma państwami: litewskim i polskim; proponuje tedy Rządowi polskiemu wznowienie bezpośrednich rokowań. Co się tyczy woli ludności Wilna, mogłaby być wzięta pod uwagę w trakcie tych rokowań lecz pod niezbędnym warunkiem, że będzie stwierdzona w formie uznanej za prawidłową przez obydwa rządy. Rząd polski zrozumie z łatwością, że wznowienie rokowań bezpośrednich przewiduje konieczność powrotu do status quo w okręgu Wilna, pogwałconego przez jego zbuntowanego generała Żeligowskiego, niemal nazajutrz po podpisaniu układu w Suwałkach. Układ ten wykreślał linję demarkacyjną pomiędzy wojskami litewskiemi i Polską, linję, przechodzącą na południe od Wilna do Bastun i mającą być stamtąd przedłużona przez układ specjalny pomiędzy dwoma rządami. Rząd litewski spodziewa się tego, że Rząd polski. jeśli podziela szczere życzenie rządu litewskiego dojścia do porozumienia. wycofa swoje wojska i swoją administrację z terytorjum, znajdującego się na północ od linji. przewidzianej w traktacie suwalskim. Zwracając się z tym apelem do Rządu polskiego, Rząd litewski opiera się na słowach prezydenta Hymansa, który przypominał, że fakt dokonany nie stanowi prawa i że interesem zarówno Polski i Litwy jak i całej ludzkości jest, ażeby rozwiązanie konfliktu polsko-litewskiego oparte było na zasadach sprawiedliwości i równości. Rząd litewski będzie szczęśliwy, jeżeli Rząd polski zechce mu udzielić bezzwłocznej odpowiedzi na niniejszą propozycję bezpośrednich rokowań.

***

Na powyższą notę p. minister spraw zagranicznych Skirmunt odpowiedział, że propozycja ta odpowiada najzupełniej wielokrotnie już wyrażanym dążeniom Rządu polskiego, który oddawna był przeświadczony o konieczności dojścia do porozumienia pomiędzy obu sąsiadującemi państwami.

Rząd polski z tem większą satysfakcją przyjął do wiadomości tę część depeszy, w której się mieści propozycja Rządu litewskiego podjęcia bezpośrednich rokowań w sprawie nawiązania wzajemnych stosunków pomiędzy obu państwami sąsiedniemi. Ze swojej strony Rząd polski oświadcza, że jest gotów przystąpić do takich rokowań z Rządem litewskim bądź w Warszawie bądź w Kownie.

Jednocześnie jednak Rząd polski z żalem zmuszony jest zaprotestować najbardziej stanowczo przeciwko tym ustępom rzeczonej noty, w których mieszczą się zarzuty, kwestjonujące wybory wileńskie. Rząd polski ogranicza się do kategorycznego stwierdzenia bezzasadności wszystkich rzeczonych zarzutów. W szczególności stwierdza Rząd polski. że wybory w Wileńszczyźnie nie są bynajmniej dziełem Rządu polskiego, lecz jedynie ludności miejscowej i nie mogą być inaczej rozumiane. niż jako nieskrępowany wyraz woli tej ludności, zważywszy, że na ogólną ilość wyborców przeszło 64% wzięło udział w wyborach, przeprowadzonych w sposób najzupełniej legalny. Zarazem, stwierdzając prawomocność wyborów wileńskich, a co zatem idzie. przyznając tę samą prawomocność powołanemu przez nie sejmowi wileńskiemu, z góry oświadcza Rząd polski, że nie przesądzając wyników uchwał tego Sejmu, z uchwałami temi liczyć się będzie.

Rząd polski uważa natychmiastowe uregulowanie sąsiedzkiego współżycia pomiędzy Polską i Litwą na zasadach zupełnej równości obu państw za sprawę równie naglą jak i dojrzałą. Zdaniem Rządu polskiego mogą i powinny zostać bezzwłocznie uregulowane stosunki dyplomatyczne, konsularne, paszportowe, komunikacyjne, nawigacyjne, pocztowo-telegraficzne, oraz handlowo-celne Rząd polski jest gotów natychmiast przystąpić do zawarcia szeregu konwencji we wszystkich wymienionych sprawach łącznie z traktatem handlowym. Rząd polski jest przeświadczony, że, zadowalniając tym sposobem żywotne potrzeby ludności obydwu krajów, dojdzie się najprędzej i najłatwiej do porozumienia pomiędzy obu narodami i obu państwami Rząd polski oczekuje propozycji Rządu litewskiego co do miejsca daty, jak również programu wspomnianych rokowań.

## Sprawa konkordatu z Kościołem prawosławnym

Na posiedzeniu z dn. 28 b. m. Soboru biskupów prawosławnych, odbywającym się w Warszawie, odczytano w ostatecznej redakcji projekt rządowy konkordatu z Cerkwią prawosławną w Polsce.

Główne przepisy konkordatu są następujące. Prawnym przedstawicielem Kościoła prawosławnego w Polsce jest Egzarcha wraz z Synodem biskupów. Egzarcha jest archierejem djecezji warszawsko - chełmskiej. Mianuje on, przenosi i zwalnia biskupów w Polsce w porozumieniu i za zgodą Rządu polskiego. Biskupi djecezjalni, mianując, przenosząc i zwalniając proboszczów parafjalnych, winni o tem zawiadamiać właściwego starostę. Starosta zawiadamia o tem wojewodę, który zbiera dane, dotyczące moralności i politycznej lojalności kandydata, i w ciągu 2 mies. zawiadamia biskupa, czy władza zgadza się czy też nie zgadza na kandydata.

Skarb utrzymuje parafje, które liczą niemniej jak 3 tys. dusz: parafje mniejsze uważane są za filjalne i utrzymują się same. Duchowni w tych filjach podlegają zatwierdzeniu przez władzę państwową.

Akty stanu cywilnego sporządzane są w jęz. polskim. W stosunkach z władzami państwowemi i samorządowemi egzarcha, biskupi i konsystorze posługują się jęz. polskim.

Kandydaci na duchownych kształcą się w seminarjach duchownych, do których przyjmuje się osoby z ukończoną, conajmniej, 4 klasą szkoły średniej lub po zdaniu odpowiedniego egzaminu. Program seminarjów zatwierdza Min. Oświaty. Nauka języka polskiego jest obowiązkowa. Profesorowie muszą być obywatelami polskimi. Synod ma prawo założenia Akademji Duchownej w Polsce, subsydjowanej przez Państwo.

Biskup grodzieński Włodzimierz i biskup pińsko - nowogródzki Pantelejmon nie podpisali konkordatu, oświadczając, że konkordat musiałby być przyjęty na zjeździe ludności prawosławnej, a nie tylko przez biskupów.

# Kronika sejmowa.

Porządek dzienny dzisiejszego 282 posiedzenia Sejmu o godz. 4 po poł. obejmuje:

1) Pierwsze czytanie ustawy o przyznawaniu nagród za zwalczanie przemytnictwa.

2) Pierwsze czytanie ustawy o zamianie części gruntu kolejowego przy stacji Chodecz na grunt prywatny, położony przy tejże stacji.

3) Pierwsze czytanie wniosku nagłego posłów z Centrum Narodowego z ustawą o zrzeszeniach i zebraniach.

4) Ustne sprawozdanie komisji prawniczej o ustawie w przedmiocie podwyższenia pewnych opłat sądowych w b. dzielnicy austrjackiej.

5) Ustne sprawozdanie komisji przemysłowo-handlowej o ustawie w przedmiocie podwyższenia opłat, ustanowionych w dekretach z dn. 4 lutego 1919 r. o patentach na wynalazki, o ochronie wzorów rysunkowych i modeli i o ochronie znaków towarowych.

6) Dalszy ciąg dyskusji nad sprawozdaniem komisji ochrony pracy o wniosku nagłym posłów J. Potoczka i tow. w sprawie zmiany 2 artykułu ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r. o 8-godzinnym dniu pracy w przemyśle i handlu.

# Kronika polityczna.

Na posiedzeniu w dniu 30 stycznia r. b. Rada Ministrów rozpatrywała w dalszym ciągu sprawy urzędnicze i uchwaliła rozporządzenie o tymczasowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, zalecając zarazem ministrowi zdrowia publicznego opracowanie projektu ustawy o pomocy lekarskiej w myśl postanowień pragmatyki służbowej. Dalej zlecono ministrowi skarbu przedłożenie w ciągu miesiąca projektu noweli, zmieniającej postanowienia ustawy o uposażeniu w sprawie dodatków za wysługę lat. Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym i projekt ustawy o zasiłkach wojskowych. Wreszcie uchwaliła skasować instytut tonowy i załatwiła szereg spraw bieżących.

***

Między aresztowanymi w Wilnie Białorusinami, znajdują się, między innymi: sekretarz Białoruskiego Komitetu Narodowego, b. dowódca białoruskich oddziałów powstańczych, walczących przeciw bolszewikom w powiecie słuckim, a zarazem b. członek białoruskiej komisji wojskowej, powołanej do życia dekretem Naczelnika Państwa, major **Józef Jakubiecki**; członek prezydjum Białoruskiego Kom. Nar., b. prezes Rady słuckiej, która kierowała powstaniem przeciw bolszewikom, **W. Prokulewicz**; znany pisarz białoruski i redaktor pisma „Biełoruskija Wiedomosti"; **Michał Biriyszko**, dyrektor gimnazjum litewskiego i redaktor pism litewskich w Wilnie, **Wiktor Birżyska, A. Rodomański** (literat), **Maksym Harecki, dr. F. Augustajtis, ks. Kuchta, inż. F. Szulc, B. Stadziewicz, Mciulis, Vaičiunas, Jusoda, Milleris, Marszausnait** i inni.

***

Dnia 30 b. m. w katedrze św. Jana odbyło się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Ojca świętego, Benedykta XV. Celebrował pontyfikalnie ks. biskup polowy i sufragan warszawski St. Gall.

***

Minister Spraw Wewnętrznych rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik, w którym ze względu na doniosłe znaczenie ustawy o nadzwyczajnej daninie państwowej dla Państwa i społeczeństwa, oraz w myśl zapadłej na ostatnim zjeździe Wojewodów uchwały, poleca jak najenergiczniej współdziałać z władzami skarbowemi i w miarę możności ułatwiać im wykonanie tego ważnego zadania. W tym celu wojewodowie powinni wydać odpowiednie zarządzenia podległym sobie urzędom i władzom, obznajmiając je równocześnie dokładnie z instrukcjami odnośnemi Ministerjum Skarbu. (PAT.).

***

W wychodzącej w Warszawie „Ukraińskiej Trybunie" wystąpił Kusznir Jakimenko z projektem zwołania „ukraińskiego nacjonalnego kongresu", którego zadaniem byłoby zjednoczenie wszystkich ukraińskich grup od *monarchistów aż do komunistów* (!) dla obrony narodowo-państwowych praw Ukraińców.

***

„Prager Presse" donosi, że rząd austrjacki w sposób stanowczy odmówił jakichkolwiek zobowiązań finansowych wobec Karola Habsburga.

# Kronika zagraniczna.

### BURZLIWE SCENY W PARLAMENCIE CZESKIM.

Na posiedzeniu w dn. 27 stycznia doszło w parlamencie czeskim do burzliwych scen. Powodem zajścia była konfiskata mowy jednego z posłów komunistycznych w „Rude Pravo", w której poseł wzywał żołnierzy do nieposłuszeństwa. Zaraz po otwarciu posiedzenia posłowie komunistyczni wszczęli hałas i bicie w pulpity, śpiewając jednocześnie „Międzynarodówkę". Trwało to pół godziny, poczem komuniści opuścili salę.

Potem sala wraz z galerją zapełniły się stopniowo i oto zamiast nieobecnych komunistów niemieccy socjaliści zaczęli robić obstrukcję, wywołując protesty ze strony socjalistów czeskich. Wtem rozeszła się po sali przykra woń, pochodząca z petardy cuchnącej, rzuconej przez posła niemieckiego Baerana. Zanosiło się już na bójkę między posłami niemieckimi a czeskimi i tylko przerwanie posiedzenia przeszkodziło temu.

Po podjęciu nanowo posiedzenia marszałek Izby wydalił 3 posłów komunistycznych z 5 posiedzeń, przeciwko Baeranowi zaś ma być wszczęte śledztwo.

Niemcy tłomaczą postępowanie swe tem, że chcieli zaprotestować przeciwko uprawnieniu marszałka do konfiskowania mów, wygłoszonych w Izbie.

# TELEGRAMY.

## Ruch strajkowy w Niemczech

### PRZYGOTOWANIA KOLEJARZY

**Berlin**, 30 stycznia. (PAT). — Położenie na kolejach niemieckich jest znowu groźne. Z całej Rzeszy nadchodzą niepokojące wieści o przygotowaniach kolejarzy do ogólnego strajku kolejowego. W niedzielę wszystkie wielkie organizacje kolejarzy odbyły narady w sprawie stanowiska, jakie zająć należy w razie proklamowania strajku przez państwowy związek kolejarzy. Wiadomość o proklamowaniu jeszcze dziś w południe strajku generalnego nie potwierdza się. Państwowy związek kolejarzy dopiero we środę zbierze się na ostateczne narady i poweźmie ostateczną decyzję.

### WŚRÓD URZĘDNIKÓW.

**Berlin**, 30 stycznia. (PAT). — Ruch strajkowy wśród urzędników wzmaga się. Wczoraj odbyły się we Frankfurcie i Fryburgu liczne zgromadzenia urzędników, na których powzięto rezolucje, wzywające organizacje urzędnicze do popierania akcji strajkowej kolejarzy. Urzędnicy ministerjalni w Berlinie zażądali również śpieszniejszego załatwienia sprawy podniesienia płac i dodatków drożyźnianych.

### UCHWAŁA GÓRNIKÓW.

**Essen**, 30 stycznia. (PAT). — Wczoraj odbyło się tu wielkie zebranie górników obwodu Ruhr z udziałem 26 związków górniczych; uchwalono rezolucje, domagające się podwyższenia płac.

### O PODWYŻSZENIE ZAROBKÓW GÓRNIKÓW.

**Berlin**, 30 stycznia. (PAT). — Wczoraj w parlamencie niemieckim odbyły się wspólne narady pracodawców i pracobiorców w górnictwie w sprawie podwyższenia zarobków. Obrady doprowadziły do porozumienia. Po południu odbyła się konferencja państwowej rady węglowej w tej samej kwestji. Zgodzono się na podwyższenie płacy, która wynosić będzie dla górników w Saksonji i na G. Śląsku 11 i pół mk. dziennie. Pozatem zastanawiano się również nad podniesieniem cen węgla dla poszczególnych okręgów węglowych w związku z podwyższeniem zarobków.

## Przed konferencją w Genui

### DELEGACJA ROSYJSKA.

**Moskwa**, 30 stycznia. (PAT). — Nadzwyczajne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego zatwierdziło postanowienie rządu w sprawie uczestnictwa Rosji na konferencji w Genui. Przewodniczącym delegacji wybrano Lenina. W razie gdyby Lenin nie mógł opuścić Rosji zastępować go będzie Cziczerin. Pozatem w skład delegacji rosyjskiej wejdą: Krasin, Litwinow, Joffe, Worowskij, Rakowskij, który jest zarazem przedstawicielem Ukrainy. Robotnicze organizacje rosyjskie reprezentować będą: Sopronow, Szlapnikow i Budzutek. Narimanow będzie przedstawicielem Azerbejdżanu, Georgji i Begzastjan — Armenji, Chodżajew — Buchary, wreszcie Jansen — republiki Dalekiego Wschodu.

### TURCJA STARA SIĘ O DOPUSZCZENIE.

**Konstantynopol**, (A. W.). — Rząd turecki zwrócił się oficjalnie do Rady Najwyższej o dopuszczenie przedstawiciela Francji na konferencję genueńską.

## Deficyt niemiecki

**Berlin**, 30 stycznia. (PAT). — Z budżetu Rzeszy, który przedłożony będzie dziś parlamentowi, wynika, iż na pokrycie deficytu budżetu zwyczajnego i nadzwyczajnego potrzebne będzie zaciągnięcie pożyczki do wysokości 3 miljardów marek. Dla wypełnienia zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego, potrzeba 180 miljardów tak, że ogólna suma, którą trzeba będzie pokryć zaciągnięciem pożyczki, wynosi przeszło 183 miljardy marek.

## Przed conclave

### KANDYDATURY.

**Rzym**, (Ag. W.). — Kardynałowie Dalbor i Kakowski przybyli w niedzielę do Rzymu. „Echo National" podaje, iż zarysowały się już trzy grupy wśród kardynałów. Pierwsza z nich wysuwa kandydaturę Merry Del Vala — do tej grupy ma należeć według „Echo National" kardynał Dalbor. Kardynał Kakowski ma należeć do drugiej grupy popierającej kard. Gaspariego. Trzecią grupę tworzą kardynałowie, nie wysuwający żadnego kandydata. Jako kandydaci dwu przeciwnych grup z jednej strony — wymieniani są — Lafontaine, Giorgi, Ascalezi, z drugiej Maffi, Lualdi, Ratti i Gaspari. Jako kandydatury kompromisowe, wymieniani są: Lauretti, Lega, Bieletti, Racucci.

## Z konferencji waszyngtońskiej

### POŚREDNICTWO HARDINGA.

**Waszyngton**, 29 stycznia. (PAT). (Havas). — Główny cel, jaki sobie wytknęła konferencja waszyngtońska, będzie osiągnięty, skoro uregulowane zostaną następujące dwa punkty: 1) Art. 19 umowy flotowej w sprawie fortyfikacji na wyspach Oceanu Spokoj-

---

KAROL IRZYKOWSKI.

—o—

# Plagjatowy charakter przełomów literackich w Polsce

(Rozdział z dzieła „Walka o treść", które ma się ukazać w tym roku).

*(Dokończenie).*

Krytycy, którzy wiedzą o plagjatach, zakrywają ten stan, bo mają w tem swój interes: ponieważ i oni nie mają własnego wątku, więc witają plagjaty - utwory plagjatem - oklaskiem i plagjatem-komentarzem (a ci to już lepszy gatunek).

Wiem, wiem — plagjaty mogą być niejako fizjologiczną potrzebą umysłu; coś, z czem się zrosło i na czem się dalej buduje, nie może być już usunięte. Sam popełniłem kilka przymusowych plagjatów — bo nie było jak ich powiedzieć — i znam wypływający stąd stan upokorzenia. Nie chodzi mi też tutaj o jedną, dwie, czy kilkanaście pożyczek od bogatej zagranicy, lecz o całą ohydną atmosferę tolerancji wobec plagjatu w Polsce, gdzie się tem grzech przeciw Duchowi Św. bagatelizuje, usprawiedliwia a nawet popiera, podczas gdy to, co się rodzi u nas oryginalne, bez precedensów, traktuje się zimno, jeżeli nie z nienawiścią i drwiąco mówi się o „gonieniu za oryginalnością". Oby takich goniłw było jak najwięcej. Nie zaszkodzi, gdy się kto zadyszy. Lecz o to niema obawy...

To jest atmosfera pasorzytnictwa, rozleniwienia umysłowego, w której żadna nowa myśl ani forma literacka zrodzić się nie może. Jesteśmy ciurami zachodu i nie mamy nic na eksport, prócz wysokich arcydzieł. Polska jest dywanem zrobionym z błędnych kół. Tolerancja dla plagjatu wiąże się z tolerancją wobec paska, wobec partactwa, niesprawiedliwości, brudu, kradzieży i t. d.

Gdy na posiedzeniach Związku Literatów Polskich podczas debaty nad projektem prawa autorskiego domagałem się zdecydowanej ochrony przeciw plagjatom (krajowym) i ściślejszego sprecyzowania tego pojęcia (w projekcie nawet tego słowa nie wymieniono), spotkałem się jakby z niechęcią i z niezrozumieniem rzeczy. Jedni bali się, że z tego w przyszłości wynikać będą różne „dzikie" pretensje i jałowe awantury, drudzy, litując się nad mojem zacofaniem, pouczali mnie, że plagjat nie istnieje. Nie rozumiano towarzyskiej strony plagjatu i już z góry niejako brano stronę plagjatora jako pokrzywdzonego.

Oczywiście, jak zwykle w takich wypadkach, wezwano na pomoc Szekspira, Moljera, Fredrę, jako głównych świadków dowodowych. Pomysł, treść, fabuła nic nie znaczą, tylko forma! — mówiono ze zdziwieniem, że tak prostej przyczyny nie rozumiem. A jednak to, co było w Szekspirze plagjatem, nadal plagjatem zostało i Szekspir dla młodzieży, jako zbiór fantastycznych bajek dla młodzieży i powikłanych przygód, jest jednak Szekspirem kradzionym. Ani „pożyczki" Fredry u Goldoniego nie są tak niewinne jak tego chce dowieść p. Kucharski.

Przekonałem się jeszcze raz wtedy, jak daleco sam pomysł w Polsce nie bywa ceniony. Dlatego nie kwitł u nas ani dramat, ani nowela a tylko powieść i opowiadania, mylnie zwane nowelą (bo bez „sokoła" heysowskiego). I dlatego w Polsce jedyny formizm dawno już był przygotowany w duszach, czekał tylko na swoich mesjaszów.

P. Borowy w swojem dziełku mówi tylko o plagjatach jaskrawych, które nadają się już przed forum sądowe a nie literacko - psychologiczne i właściwie są najmniej szkodliwe. Zresztą woli używać określeń łagodniejszych: wpływ i zależność. Ale faktem jest, że plagjatorzy zacierają ślady za sobą np. gruntują taką pożyczkę na wstecz, dorabiają do niej korzenie, to znaczy: starają się nadać jej taki wygląd i uzasadnienie, żeby się wydawało, że ona na tej drugiej glebie, glebie plagjatora, sama wyrosła. Zdarza się to zwłaszcza między autorami o pokrewnych aspiracjach albo tymi, którzy się wzajemnie sobie zwierzają z pomysłów i planów. Pod względem psychologicznym ciekawe są kradzieże à la Cuvier, gdy domyślny i sprytny plagjator z napomknienia, z drobnego szczegółu, odbudowuje sobie jakąś całość. — psuje rzecz, pozbawia ją uroku świeżości, lecz osiąga cel główny: wyprzedza okradzionego. Czy zła wola? Broń Boże, plagjator w swojem sumieniu jest czystym, on to sam wynalazł, gotów nawet podać precedensy.

Przytaczam jeszcze plagjaty, dla których należałoby stworzyć osobną nazwę np. plagjaty z wdeptanego ziarna. Taki przytacza p. Borowy na str. 43 swego dziełka (ktoś wymyślił niby samodzielnie jeszcze raz tytuł „Uśmiechy godzin" już użyty przez Staffa) i łagodnie przypisuje je tylko „nieuwadze początkowej", brakowi pamięci. Atoli są ludzie nałogowi pod tym względem. Znam jegomościa, który chodząc po świecie z głową, niby to zasłuchaną w muzykę sfer, kilka razy na rok robi różne sensacyjne odkrycia i projekty, a gdy mu się wyłuszcza, że to wszystko właśnie w ostatnich czasach już zostało wynalezione i jest tematem powszechnych rozmów, martwi się za każdym razem z powodu tak dziwnego zbiegu okoliczności.

Walcząc o treść, której najwyraźniejszym, choć nie najważniejszym odpowiednikiem jest pomysł, muszę ostro walczyć także z plagjatem i przyjąć jego granicę trochę wyżej niż p. Borowy. Hebbel określa plagjat jako przywłaszczenie sobie pomysłu już w jakiś sposób zorganizowanego, choćby to był pomysł na drobną skalę, — i to jest właściwa definicja. Owóż literat powinien czuć, co znaczy to zorganizowanie i jeżeli kraść, to przynajmniej świadomie i ku własnemu pożytkowi, a nie gwoli błyszczenia nazewnątrz. Wyjaśnię to na przykładzie. Jeden ze sławnych najmłodszych literatów w recenzji użył ni w pięć ni w dziewięć wyrażenia „stałszowanie wewnętrznego monologu" — wziął je z mojej książki „Czyn i słowo" (str. 343, jest to tytuł rozdziału) nie zacytowawszy mnie nawet. Nie chodzi mi o mełojalność, bo jestem do niej przyzwyczajony, może zapomniał, skąd mu się to wynurzyło w pamięci. Ale oburza mnie brak poszanowania dla owego wyrażenia jako dla wynalazku. Dłużnik mój widocznie nie wyczuł, jak ono wiązało się z całą moją ideologją krytyczną, tam wyłuszczoną, i że było owocem szczęśliwego natchnienia, — zapewne myślał, że ja pożyczyłem je sobie skądś tak samo jak on

Rozumiem wściekłość tych, co nie mogą inaczej. Rozumiem też, że ktoś wypiera się plagjatu jak najuroczyściej. — to w każdym razie świadczy o nim lepiej, niż gdy mówi z uśmiechem: „Plagjat? Nic nie szkodzi". Owszem, szkodzi. Pomijam międzyludzką i etyczną stronę sprawy a dotknę tylko strony intelektualnej. Tylko plagjat rodzi doktrynerstwo, ową zapamiętałość, pochodzącą z niepewności siebie, nieznajomości dróg i wyjść ubocznych, ukrytych, improwizowanych. Kto sam coś wymyślił, nie jest względem swego tworu skrępowanym, sięgając w swoje rezerwy, może go zmienić, rozwinąć lub odwołać i przejść na tory inne. Plagjat jest punktem barwnym, który przeniesiony w szare otoczenie, sam wnet gaśnie i szarzeje. P. Borowy sądzi, że w tem już tkwi automatyczna kara dla plagjatora, ale kara ta nie jest tak wielka, jak szkoda dla idei czy pomysłu, pod który się plagjator podszywa. Plagjatorzy i ich obrońcy lubią się zasłaniać argumentem: „Mniejsza o to, czy kradzione, czy nie, patrzmy na wynik objektywny, na dzieło i uznajmy je bez względu na osobę autora; kto żąda śledztwa co do pochodzenia, zabrnie w jakiś regressus ad infinitum, bo zawsze ktoś komuś coś „ukradł"; to są tylko wykręty małoduszności, która nie chce uchylić czoła przed iskrą bożą". Otóż za pozwoleniem, plagjat nie tylko myli opinję publiczną co do wartości autora, fałszuje on także wynik objektywny pewnych zamierzeń, kompromituje je i jest duchowym ojcem powrotu starych rzeczy w nowej przyprawie czyli Szkoły Szczekających Bocianów.

Jest mianowicie anegdota żydowska: A. Co to jest? Stoi na jednej nodze, je żaby i szczeka? B. (po namyśle). Gdyby nie to szczekanie, toby mógł być bocian. A. To jest bocian. B. Pocóż to „szczeka"? A. Aby trudniej było zgadnąć...

Gdy czytać niektóre utwory poetów najmłodszych, ma się wrażenie, że są to stare pamiątki np. z czasów tak zw. dekadencji, tylko na nowo wystylizowane. Wielu z tych młodzieńców właściwie przerobiło dopiero Przybyszewskiego a już muszą być ekspresjonistami. O Szczekających Bocianach będę zresztą mówił jeszcze przy innych sposobnościach.

Plagjat jest dobry tylko wtedy, gdy się staje szkołą oryginalności a nie gdy się na nim zakłada obozowisko. Krytycy officjalni, czerpiący utrzymanie ze swego zawodu, nie powinni rozmyślnie zakrywać oczu na plagjatowy charakter przełomów literackich w Polsce. Jakaś akademja literacka mogłaby czuwać nad pewną przyzwoitą wyżyną oryginalności. Zdaje mi się, że gdzieś — za granicą — pojawił się już jakiś manifest literacki, żądający zasadniczej oryginalności, tej tak zw. oryginalności za wszelką cenę. Może w ten sposób po pewnym czasie dotrze ten postulat i do nas...

nego, co do której to sprawy ciągle jeszcze oczekiwaną jest odpowiedź z Tokjo. Instrukcje dla delegacji japońskiej spóźniają się z powodu uszkodzenia kabla. 2) Kwestja Szantungu, w której to sprawie zawarto już rozmaite umowy, dotyczące szczegółów. Prezydent Harding zaofiarował obecnie swoje pośrednictwo, które ma na celu spowodowanie delegacji chińskiej do ostatecznego przyjęcia dotyczących postanowień.

Panuje powszechne mniemanie, że na uregulowanie tej sprawy potrzeba jeszcze kilku dni.

Tekst już ustalony, z wyjątkiem art. 19. Tekst francuski będzie na równi obowiązujący z angielskim.

## Konferencja ministrów spraw zagran.

**Paryż, 29 stycznia.** (PAT). (Havas). — Włoski minister spraw zagranicznych Della Toretta odjedzie jutro z Rzymu do Paryża, gdzie przybędzie we wtorek. Angielski minister spraw zagranicznych lord Curzon oczekiwany jest również we wtorek w Paryżu. Konferencja ministrów spraw zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch odbędzie się we środę 1-go lutego pod przewodnictwem Poincarego.

**Rzym, 30 stycznia.** (PAT). (Stefani). — Ponieważ rząd francuski dopiero wczoraj przesłał rządom w Rzymie i Londynie memorjał, w którym wyłuszcza swoje stanowisko w kwestji wschodniej w odpowiedzi na memorjał Wielkiej Brytanji, nadesłany poprzednio do Rzymu i do Paryża, lord Curzon zaproponował, aby zjazd trzech ministrów spraw zagranicznych odłożono na parę dni dla umożliwienia zapoznania się odnośnym rządom z treścią owego memorjału. Minister Della Toretta uważa również odroczenie za wskazane, przesłał on już rządom angielskiemu i francuskiemu swoją opinję o memorandum angielskiem.

## Na Górnym Śląsku

### ZJAZD ZWIĄZKÓW RZEMIEŚLNICZYCH.

**Katowice, 30 stycznia.** (PAT). — Wczoraj odbył się tu zjazd śląskiego Związku samodzielnych rzemieślników, w którym wzięli udział delegaci polskich i niemieckich organizacji robotniczych, oraz cechów. W obradach zjazdu uczestniczyli również przedstawiciele Śląska Cieszyńskiego i centralnego Związku rzemieślników w Polsce.

## Z sejmu wileńskiego

### POSIEDZENIE KONWENTU SENJORÓW.

**Wilno, 30 stycznia.** (PAT). — Dnia 30 stycznia w godzinach rannych odbyło się pierwsze jeszcze nieoficjalne posiedzenie konwentu senjorów. Omawiano sprawę porządku dziennego I-go posiedzenia Sejmu. Ustalono że do konwentu senjorów wejść mają przedstawiciele ugrupowań sejmowych w stosunku 1 na 10, przyczem niepełny dziesiątek daje prawo do 1 przedstawiciela. Stosownie do powyższego klucza, otrzymały: Klub Zespołu Stronnictw Narodowych — 5 przedstawicieli, Rady Ludowe — 4 przedstawicieli, Polskie Stronnictwo Ludowe — 2, Odrodzenie — 1, Demokraci — 1, socjaliści — 1.

Jutro w godzinach rannych odbędzie się następne posiedzenie konwentu senjorów.

## Komuniści w Estonji

### WYKRYCIE ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ.

**Rewel, 30 stycznia.** (PAT). — Policja estońska aresztowała komunistów, którzy usiłowali wysadzić w powietrze tutejszą centralną stację elektryczną. U aresztowanych znaleziono dynamit i broń.

**Rewel, 30 stycznia.** (PAT). — Urzędowa Agencja Estońska donosi, że w Rewlu odkryto tajną organizację komunistyczną. Aresztowano 2 przywódców i 20 wybitniejszych agentów organizacji. Przy aresztowanych znaleziono obfity materjał szpiegowski. Stwierdzono, że aresztowani komuniści zbierali materjały dotyczące powstania karelskiego.

### SZANTAŻYŚCI SOWIECCY.

**Rewel, 30 stycznia.** — Gazeta estońska „Waba Maa" donosi o zorganizowanym na szeroką skalę szantażu, w którym wybitną rolę odgrywał sekretarz z poselstwa sowieckiego w Rewlu, Szenszew. O ile skazani na śmierć w Rosji posiadali krewnych w Estonji, tym ostatnim oznajmiano, że wyrok może być odwołany o ile przyjmą oni funkcje agentów czerezwyczajki w Estonji.

## Z Rosji Sowieckiej

### PERTRAKTACJE Z ESERAMI.

**Moskwa,** (A. W.). — W Moskwie odbył się zjazd mniejszości socjal-rewolucjonistów, w którym uczestniczyło 50 delegatów. Na zjeździe obecnym był jako pełnomocnik Centralnego Komitetu rosyjskiej partji komunistycznej — Bucharin. Obradowano nad sposobem osiągnięcia porozumienia z R. K. P. i ewentualnymi planami dalszej współpracy. Bucharin w imieniu R. K. P. zażądał od Eserów poddania się pod zwierzchnictwo Komitetu Wykonawczego III-ej Międzynarodówki. Esery domagali się uznania ich niezawisłości w Centralnym Komitecie R. K. P. i uświadomienia ich o uchwałach tegoż komitetu, tyczących się spraw zagranicznych Rosji, jak np. stosunku do państw kapitalistycznych Zachodu, uznania długów zagranicznych etc.

## Spisek słowacki

**Praga, 30 stycznia.** (PAT). — „Lidove Noviny" donoszą z Koszyc, że tamtejsza policja dokonała w nocy z niedzieli na poniedziałek szeregu aresztowań pod zarzutem szpiegostwa i zbrodni przeciwko sile zbrojnej państwa. Według relacji „Lidowych Nowin" chodzi tu rzekomo o wykrycie szeroko rozgałęzionego spisku, mającego na celu oderwanie wschodniej Słowaczyzny od republiki czesko-słowackiej i przygotowanie powstania na Słowaczyźnie. Policja znalazła podobno ukryte składy materjałów wybuchowych, przygotowanych dla przerwania połączenia kolejowego Wschodniej Słowaczyzny z resztą kraju i uniemożliwienia w ten sposób transportowania wojska. Między aresztowanymi znajduje się kapitan policji w Koszycach dr. Nagy. W Nowej Wsi aresztowano tamtejszego proboszcza, co wywołało wzburzenie wśród ludności. Wysłane oddziały wojska przywróciły porządek.

## Stan wyjątkowy w Irlandji

**Leafield, 30 stycznia.** (PAT). (Radjo). — Dowództwo armji republikańskiej w Irlandji przedsięwzięło ostre środki przeciw aktom terroru i zaburzeniom, jakie wybuchły w różnych częściach kraju. Nowy rząd irlandzki zaprowadził stan wyjątkowy na znacznym obszarze prowincji Tipperary. Zarządzenia nowego rządu są o wiele surowsze od zarządzeń dawniejszych rządu angielskiego.

## Posiedzenie „Trybunału sprawiedliwości"

**Genewa, 30 stycznia.** (PAT). — W dniu dzisiejszym odbędzie się w Hadze przedwstępne posiedzenie nieustającego Trybunału sprawiedliwości międzynarodowej, utworzonego ostatecznie uchwałą II-go Zgromadzenia Ligi Narodów. Przed przystąpieniem do swej właściwej działalności Trybunał będzie musiał zająć się szeregiem spraw charakteru administracyjnego, przystępując przedewszystkiem do obioru swego prezydenta i wiceprezydenta. Właściwe inauguracyjne posiedzenie publiczne odbędzie się dopiero w kilka dni później, prawdopodobnie około 10-go lutego. Miejscem posiedzenia będzie prawdopodobnie wielka sala Pałacu Pokoju w Hadze. Zaproszenia na tę uroczystość będą przesłane władzom holenderskim, członkom ciała dyplomatycznego w Hadze, dyrektorom fundacji Carnegiego, członkom stałego Trybunału rozjemczego, osobistościom, które wzięły wybitny udział w przygotowaniu statutu Trybunału, pewnym wyższym funkcjonarjuszom Ligi Narodów a także przedstawicielom Międzynarodowego biura pracy, oraz Komisji przy Lidze Narodów dla spraw komunikacji i tranzytu.

## Zaburzenia w Indjach

**Kalkuta, 30 stycznia.** (PAT). (Havas). — Policja rozproszyła zebranych na wiecu nacjonalistów i dokonała licznych aresztowań. Nacjonaliści zaatakowali policję.

**Kalkuta, 30 stycznia.** (PAT). (Havas). — Przywódca powstańców Abdul Hadżi, oraz czterej powstańcy skryli się w jednej z tutejszych świątyń, gdzie zostali zabici przez oddział wojsk angielskich.

## Apanaże dla Karola

**Białogród, 30 stycznia.** (PAT). (Wied. B. K.). — Na wniosek ministra spraw zagranicznych Rada ministrów uchwaliła wypłacać 2 miljony franków rocznie tytułem apanaży dla b. króla Karola. Powyższa decyzja będzie zakomunikowana konferencji ambasadorów.

## Wiadomości telegraficzne.

— Mrozy w północnych Niemczech są bardzo silne. Bałtyk wzdłuż wybrzeża zamarzł na przestrzeni wielu kilometrów, co jest bardzo rzadkiem zjawiskiem.

— Załamanie się wiązań sufitowych w kinematografie „Knicker Brocker" w Waszyngtonie spowodowało 69 wypadków śmierci. Z górą 100 osób odniosło rany.

— Dzienniki praskie donoszą, że konferencje czeskich partji parlamentarnych, prowadzone od kilku dni w sprawie możliwości zmian w rządzie zakończyły się postanowieniem zatrzymania dr. Benesza na stanowisku prezydenta ministrów.

— Zmarł słynny podróżnik Shackleton.

— Komendant Frank Wild objął po zmarłym badaczu polarnym Shackletonie kierownictwo ekspedycji polarnej.

— Wskutek gwałtownego orkanu śnieżnego Waszyngton jest prawie zupełnie odcięty od świata.

## Życie gospodarcze

**Notowania giełdy warszawskiej.**

Dolary Stan. Zjedn. 3450 — 3420.
Franki francuskie 289 — 288.
Marki niemieckie 17.05 — 16.85.
Belgja 276.50 — 273.
Budapeszt 5.30.
Londyn 14.850 — 14.775.
Paryż 289 — 287.



## Bezrobocie.

### PRZEMYSŁ METALOWY.

Wzywa się wszystkie kategorje robotników metalowych, aby z powodu zastoju i redukcji płac omijali następujące firmy: „Odlew" i „Lemiesz" w Krakowie i „Potęga" w Oświęcimiu.

Okr. Zarz. metalowców.

### POZNAŃ.

Miejski urząd pracy ogłasza, że liczba bezrobotnych w mieście wynosi 2256, w tej liczbie 1967 niewykwalifikowanych i transportowych. Pracodawcy nie zgłaszają żadnych wolnych miejsc.

### GRODNO.

Jak donosi „Dziennik Białostocki", fabryka zapałek Margolina i Joselewicza w Grodnie zawiesiła podobno pracę. Jako przyczyny podaje brak gotówki do dalszej produkcji, a głównie brak popytu na swe wyroby, wskutek istniejącej konkurencji.

## Ruch robotniczy.

### Z życia partji.

**Odczyt.** W piątek, d. 3 lutego o g. 7 wiecz. w lokalu W. O. K. R. P. P. S. odbędzie się pierwszy odczyt tow. Tadeusza Długoszewskiego, który niedawno powrócił z Syberji, „O Rosji Sowieckiej". Wstęp 100 mk.

**Wola-Czyste.** We wtorek d. 31 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków.

**Tramwajowa org. P. P. S.** We wtorek, d. 31 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Dzielnica Powązki.** We wtorek, d. 31 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

**Dzielnica N.-Bródno.** We wtorek, d. 31 b. m. o g. 5 w lokalu dzielnicy, Okniécka 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Dzielnica Praska.** We wtorek, d. 31 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

**Kolejowa org. P. P. S.** We wtorek, d. 31 b. m. o godz. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

**Koło drukarzy.** We wtorek d. 31 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy Śródmiejskiej, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Koła drukarzy. Na porządku obrad referat organizacyjny. Proszeni są o przybycie członkowie koła i sympatycy.

**Egzekutywa O. K. R.** W środę, d. 1 lutego o g. 5 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie egzekutywy O. K. R.

**Odwołanie.** W środę, d. 1 lutego posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego nie odbędzie się.

**Dzielnica Jerozolimska.** W środę, d. 1 lutego o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się posiedzenie Wydziału Kulturalno-Oświatowego dzielnicy Jerozolimskiej.

**Dzielnica Powązki.** W sobotę, d. 4 lutego o g. 8 wiecz. w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16 odbędzie się zabawa taneczna na dochód dzielnicy. Bilety nabywać można w lokalu dzielnicy.

## Ruch zawodowy.

### UMOWA ZBIOROWA W ROLNICTWIE NA ROK 1922 — 23.

Wczoraj w Min. Pracy i Op. Społ. o godz. 12 w poł. pod przewodnictwem naczelnika wydziału, p. Z. Rusinka, rozpoczęły się rokowania nad nową umową zbiorową.

Zarząd Główny Zw. Rob. Rolnych przedłożył na ręce przewodniczącego Głównej Komisji polubownej deklarację, w której stwierdza, iż wydalenia tegoroczne są dokonywane z pobudek politycznych przez ziemian i dlatego też Zarząd Główny domaga się, by Główna Komisja polubowna zajęła się przedewszystkiem sprawą wydalonych robotników.

Ziemianie odpowiedzieli na to odmownie, twierdząc, iż stoją na stanowisku uchwały, powziętej na Głównej Komisji polubownej, w d. 14 grudnia i do uchwały tej się zastosują. Na tem przerwano rokowania, odkładając je do dnia 1 lutego. W międzyczasie rząd prześle deklarację Zw. Zaw. Rob. Rolnych do Zw. Ziemian, domagając się pisemnej odpowiedzi, stwierdzającej na piśmie stanowisko Zw. Ziemian w sprawie, poruszonej na wczorajszem posiedzeniu.

### STRAJK W TARNAWATCE.

Rokowania między robotnikami a właścicielami zakładów przemysłu drzewnego Tarnawatka (Tomaszowskie), które trwały od listopada roku ub. w d. 9 stycznia zostały zerwane wskutek niecierpliwości przedsiębiorców, doprowadzając do wybuchu strajku. Akcją strajkową, którą właściciele zakładów starają się wszelkiemi środkami załamać, prowadzi miejscowy oddział Zw. Zaw. Rob. Przem. Drzewnego.

Inspektor pracy 34-go obwodu, wezwany do pośrednictwa, potępił akcję strajkową, zastosowaną przez robotników, którzy zarabiają 200 do 500 mk. dziennie.

W czasie strajku ze strony władz lokalnych nastąpił szereg zarządzeń wymierzonych przeciwko strajkującym. Tak np. w d. 10 stycznia z rozporządzenia inspektora szkolnego została zamknięta szkoła rządowa, mieszcząca się w budynku szkolnym, a uczęszczana przez dzieci robotników. Delegat, którego robotnicy wysłali do Warszawy, był aresztowany w drodze powrotnej.

Pozatem na dzień 30 stycznia wyznaczona została sprawa o eksmisję robotników, mieszkających w lokalach fabrycznych.

Robotnicy postanowili wytrwać w walce o polepszenie swych warunków egzystencji.

*Strajk na kolejkach trwa.* Rokowania między zarządem tow. akcyjnego kol. podjazdowych i robotnikami warsztatów nie dały żadnego pozytywnego wyniku.

Zarząd kolejek w dalszym ciągu angażuje specjalistów ślusarzy, kotlarzy i tokarzy.

Pociągi krążą z pewnem opóźnieniem. Trudności — jak zwykle przy strajku w warsztatach — wynikają dopiero po pewnym czasie, gdy zaległości w remoncie stają się bardziej znaczne.

## Pruszków.

(Korespondencja własna).

*Zebranie metalowców.*

Dnia 20 stycznia r. b. w miejscowym oddziale Związku Metalowców, odbyło się walne zebranie członków, na którem między innemi sprawami omawiano potrzebę ubezpieczeń społecznych. O Kasie Chorych wypowiedział referat tow. Kopp, po którym zebrani uchwalili następującą rezolucję: „Zebrani domagają się od Rządu ażeby w jaknajkrótszym czasie powstała w Pruszkowie Kasa Chorych, ponieważ Pruszków posiada kilkanaście tysięcy robotników".

*R.*



## Kronika.

### STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —8.6°, najniższa —11.7°; w Zakopanem odpowiednio: najwyższa —13.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Wzrost zachmurzenia, dalszy wzrost temperatury (słaby mróz), miejscami śnieg, wiatry z kierunków południowych.

(a) **O godziny handlu.** Magistrat postanowił wystąpić do Rady Miejskiej o uzgodnienie wykazu godzin otwierania i zamykania sklepów, zakładów handlowych i t. p. z rozporządzeniem wykonawczem z d. 22 marca 1921 r., wydanem do ustawy sejmowej o czasie pracy w przemyśle i handlu. Chodzi między innemi o godziny pracy w zakładach fotograficznych, fryzjerskich, przy sprzedaży wód mineralnych, przy handlu ulicznym w niedziele i święta i t. p.

**Rekwizycja lokalu na salę balową.** Magistrat m. Warszawy chciał mieć własną salę balową, by urzędnicy miejscy w wolnych chwilach od zajęć mogli sobie, ku rozweseleniu spracowanych umysłów, potańczyć. Że jednak trudno było na taki cel rekwirować lokal, no, bo cóżby powiedziało społeczeństwo?—wyszukano więc odpowiedni lokal dla komisarza aprowizacyjnego na biura, przy ul. Nowogrodzkiej 27, gdzie też biura te przeniesiono a dotychczasowe biura komisarza aprowizacji poddano remontowi, celem przeróbki na salę balową. Robota idzie podobno w przyspieszonem tempie, by jeszcze w bieżącym karnawale urzędnicy miejscy mogli nabawić się do syta. Sala balowa miejska mieścić się tedy będzie przy Krakowskiem Przedmieściu Nr. 1. Kto więc narzeka w Warszawie na brak lokali, jest najzwyczajniejszym malkontentem.

**Centralna Komisja Kulturalna Stow. pracowników P. i T.** urządza w środę, d. 1 lutego w kino „Sorento" wieczór taneczny, połączony z maskaradą. Całkowity dochód na cele oświatowe Stow. Początek o godz. 10 wiecz. Bilety po mk. 600 przy wejściu.

**Z Zachęty.** Jutro nastąpi otwarcie wystaw zbiorowych: Franc. Szwocha i Stowarzyszenia „Rytm", grupującego młodą sztukę plastyczną (W. Borowski, T. Breyer, A. Buszek, Z. Kamiński, R. Kramsztyk, H. Kuna, T. Pruszkowski, L. Puget, St. Rzecki, W. Skoczylas, Z. Stryjeńska, E. Wittig, E. Żak). Jednocześnie otwarcie wystawy bieżącej.

### ODCZYTY I ZEBRANIA:

Stowarzyszenie b. więźniów politycznych zawiadamia, że zebranie zarządu odbędzie się dziś o g. 7 wiecz. w lokalu Stowarzyszenia (Daniłowiczowska 4 m. 21).

## WYPADKI.

**Zuchwały napad bandycki.** Wczoraj około godz. 7-ej wiecz. terenem zuchwałego napadu bandyckiego stał się lokal Związku drobnych kupców chrześcijan, mieszczący się na parterze przy ul. Grzybowskiej Nr. 57.

Gdy w lokalu Związku było około 12 osób, weszło niespodziewanie 5-ciu zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów.

Sterroryzowawszy wszystkich obecnych, bandyci wtargnęli najpierw do kantoru, gdzie mieści się kasa ogniotrwała. Zastawszy ją zamkniętą, rabusie zażądali kluczy od kasy, lecz na szczęście posiadał je nieobecny wówczas kasjer.

Następnie bandyci zaczęli rewidować swe ofiary, rabując im pieniądze i wartościowe przedmioty. Tym sposobem zostali ograbieni: 1) Konstanty Mintzberg, dyrektor branży kolonjalnej — 156.000 mk., 2) Stanisław Podedworny, magazynier Związku — 152.000 mk. i futro; 3) Franciszek Przybył, buchalter Związku — 118.500 mk., bekiesza na futrze i czapka karakułowa; 4) Janina Garbińska, pomocnica buchaltera — palto zimowe, woreczek skórzany, zawierający pierścionek złoty, 1.500 mk. i różne drobiazgi; 5) Kazimierz Krzywicki, ekspedytor Związku — 11.000 mk. z portfelem i szalik wełniany; 6) Stanisław Wierzbicki, członek Związku — 40.000 mk. i czapka karakułowa; 7) Andrzej Gwardys, członek Komisji Rewizyjnej Związku — 8.000 mk. i rewolwer; 8) Tomasz Wojtasik, członek Komisji Rewizyjnej — 5.000 mk.

Dokonawszy rabunku, bandyci usiłowali zerwać przewodnik telefoniczny, lecz bezskutecznie. Następnie zabrali jeszcze maszynę do pisania systemu „Mercedes" i wychodząc zagrozili obecnym, że w razie pościgu lub alarmu, będą strzelać do okien. Zamknąwszy drzwi na klucz i zabrawszy go, bandyci po 20-minutowem gospodarowaniu w Związku, umknęli wraz ze stojącymi w podwórzu na czatach wspólnikami. Uwięzione ofiary napadu nie mogły pogonić za bandytami, gdyż zaledwie onegdaj okna zaopatrzono w kraty żelazne. Natomiast p. Mintzberg zawiadomił telefonicznie 6-ty komisarjat, skąd po upływie 5 minut nadbiegło kilku policjantów. Inni zaś członkowie Związku otworzyli drzwi przy pomocy młotka. Po chwili przybyli przedstawiciele urzędu śledczego i komendy policji, oraz pogotowie policyjne. Zarządzono obławę, która trwała całą noc.

Zrabowaną maszynę do pisania znaleziono porzuconą na podwórzu tuż przy bramie.

**Chcieli na wzór Szerloka Holmesa...** Wiadomo jest ogółowi, że przed kilku dniami dokonano zbiorowego napadu bandyckiego na dom Kwiatkowskiego na Bielanach. Policja kryminalna, chcąc szybko schwytać bandytów, urządziła szereg obław w obrębie komisarjatów przylegających do terenu gdzie dokonano napadu i aresztowała wielu podejrzanych o napad, których w następstwie musiano zwalniać, jako ludzi, nie mających z dokonanym napadem nic wspólnego. Jeden z aresztowanych jednak, chcąc widocznie zakpić sobie z policji, oświadczył, że sam wprawdzie w napadzie udziału nie brał, że jednak słyszał, jakoby jeden z uczestników napadu zamieszkuje przy ul. Towarowej 40, wymieniwszy przytem nazwisko rzekomego uczestnika napadu, czy też podał numer mieszkania.

Natychmiast wysłano dwudziestu ludzi uzbrojonych, których część rozstawiła się po korytarzu i podwórku, reszta zaś w liczbie 8, wziąwszy do towarzystwa stróża tegoż domu, podeszła do drzwi wskazanego mieszkania i zaczęła gwałtownie dobijać się do takich. Właściciel mieszkania, jako, że było to w nocy, sądził, że bandyci dobijają się do niego, schwycił rewolwer i spytał: Kto tam? Zażądano natychmiastowego otworzenia drzwi, inaczej pójdą w ruch rewolwery. Właściciel mieszkania już miał powitać przybyłych ogniem, że jednak był flegmatycznym, zastanowił się chwilę i otworzył, stojąc z rewolwerem w ręku. I kto wie, co by było nastąpiło, gdyby przybyli nie poznali we właścicielu lokalu p. P. również agenta policji kryminalnej. Niema to, jak szybka orjentacja policji. Dowodzi to także, że policja prowadzi sprawy na chybił trafił, co w każdym razie dodatnio na jej zdolność śledczą nie wpływa.

**Pod dobrą opieką.** Z zakładu d-ra Goldberga dla umysłowo chorych w Pruszkowie wyszła znajdująca się tam pod opieką służby umysłowo chora Blima Roma na plant kolejowy i dostała się pod przechodzący pociąg osobowy. Roma doznała obcięcia nogi i zgniecenia prawej ręki. Odwieziono ją do szpitala w Warszawie.

**Samobójstwo.** W dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych mieszkanka Pruszkowa, Florentyna Pawełczyńska, wystrzałem z rewolweru we własnem mieszkaniu pozbawiła się życia. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

**Najście na mieszkanie.** Przy ul. Szkolnej Nr. 1, do mieszkania Jana Kądziora, rządcy tego domu, przyszedł jakiś młodzieniec w czapce ze srebrnym paskiem i podał się za urzędnika państwowego. Następnie przybyły okazał wycinek z gazety z ogłoszeniem sublokatora Kądziora, Józefa Kwekselberga, jubilera, który poszukiwał chłopca do oprawiania brylantów. Oprócz Kądziora, leżącego z powodu choroby w łóżku, w drugim pokoju, w mieszkaniu była żona Kądziora i dwie córki ich. Przeczytawszy okazane ogłoszenie, nieznajomy wyjął mały rewolwer i pogroziwszy nim wystraszonej kobiecie, kazał się zaprowadzić do pokoju, gdzie mieści się pracownia nieobecnego wówczas Kwekselberga. W tym momencie jedna z córek głośno oznajmiła ojcu o przybyciu nieznajomego. Ostatni, usłyszawszy to, momentalnie zaczął się cofać, poczem szybko wyszedł z mieszkania. Gdy Kądziorowa wybiegła na schody, alarmując sąsiadów, zauważyła, że sprawca nieudanego najścia na mieszkanie uciekał wraz z drugim opryszkiem, oczekującym na schodach. Mimo alarmu, nie zdołano opryszków ująć, gdyż dozorca i żona jego, wskutek zaczadzenia, przebywają na leczeniu w szpitalu św. Ducha.

**Wykrycie miljonowej kradzieży.** Jeszcze 28-go grudnia r. ub., w czasie przewożenia koleją z Mirkowskiej fabryki papieru w Jeziornie na stację towarową Warszawa-Wschodnia — 19 bel bibułki do papierosów z wodnemi znakami „Aida", skradziono 11 bel tej bibułki, wartości 1.200.000 mk. Zawiadomiony o powyższem urząd śledczy (II brygada) wszczął dochodzenie i wkrótce ustalił, że bibułka ukazała się już na rynku. Jeden z wywiadowców urzędu śledczego udał się na giełdę tytuniową, mieszczącą się w cukierni Turowera przy ul. Przejazd Nr. 7, gdzie poznał się z pośrednikiem, Abramem Szwagrem, (Brzeska 15-17) i podawszy się za kupca przyjezdnego z Baranowicz, oświadczył, że pragnie nabyć wszystkie 11 bel bibułki, przyczem, jako zadatek dał 100.000 mk. gotówką. Następnie udali się oni do Zelmana Zajdmana przy ul. Targowej 35-37. Tam blisko 4 godziny trwał targ, gdyż Zajdman nie chciał wskazać miejsca ukrycia bibułki, dopóki nie otrzyma całkowitej sumy, t. j. 1.200.000 mk. na rękę. Gdy już wyzyskano wszelkie sposoby, a Zajdman był nieugięty, wówczas rzekomy „kupiec z Baranowicz" wystąpił jawnie jako przedstawiciel policji, żądając wskazania miejsca ukrytego łupu. Udali się wtedy wszyscy na ul. Radzymińską, gdzie długo oprowadzali wywiadowców, poczem Szwagier i Zajdman usiłowali umknąć przez przechodni dom, lecz nadaremnie. Tymczasem wspólnicy paserów, wiedząc już o wszystkiem, zajechali do domu nr. 35-37 na Targową platformą i zamierzali wywieźć wspomniane 9 bel bibułki. Będący na czatach inni wywiadowcy, zatrzymali woźnicę i cały transport towaru kazali zawieźć na ul. Daniłowiczowską do urzędu śledczego. Szwagra i Zajdmana aresztowano.

## Teatr i Muzyka.

### TEATR „MASKA".

**„Ogród Młodości", komedja fantastyczna w 3 aktach T. Rittnera, ilustracja muzyczna F. Szopskiego.**

Teatr „Maska" osiedlił się w długiej podziemnej kiszce, którą dawniej zajmował teatr żargonowy żydowski. Kiszkę tylko oczyszczono, wygarbowano i wprowadzono polskich aktorów i polski język. Teatrzyk robi znośne wrażenie.

Na otwarcie dano śliczną komedję Rittnera. — Tatuś podstarzały śni o minionej młodości. Jego totumfacki poi go eliksirem młodości i stary (z wiadomością zresztą mamusi) sztucznie odświeżony puszcza się w podróż na poszukiwanie „ogrodu młodości", w którym pachną mu kwaśne winogrona — dziewczęcych piersi. Sprytna mamusia wysyła jednak za ojcem hulaką kipiącego młodością syna, który ojczulkowi zrywa winne grono z przed nosa. Eliksir na nic. Trza wracać do więdnącej ale kochającej żony, młodą zaś oddać młodemu. Tę pradawną, gorzką jak prawda, że gdy siwe włosy zaprószą głowę nie wypada myśleć o pensjonarkach, sentencję, obserwację podniósł poeta na poziom fantastyczności. Uczynił to wcale prostym i taksamo starym sposobem. Tatusia zamienił na króla, mamę ustroił na królowę, panicza na królewicza. Ten środek pozwolił mu sztukę z poziomu mieszczańskiego wznieść na koturny królewskie, olśnić barwami strojów, oczarować blaskiem dworu a wszelkim rekwizytom urzędowej poezji błysnąć świeżością. Rzetelny obserwator ludzkich słabości z podejrzliwej i chytrej połowicy, która np. w szatach pani Dulskiej wyglądałaby bardzo pospolicie, uczynił pełną taktu i godności damę. Pensjonarka, Julja, pachnie tu niby kwiatek rajski, nie przypominający pospolitej pensjonarki. Zespół może grać wszelkiemi barwami dworu królewskiego, co na tle komnat pałacowych, dam dworskich, strojów pysznych sprawia, iż z sypialni wiedeńskiego mieszczucha przeniesiono nas w bezkres i bezczas „czystej" poezji. Nie porywając nas, czaruje przecie chwilami ta komedja świeżością pomysłu teatralnego no i grą niepowszednią aktorów.

Pierwsze miejsce i pierwsze skrzypce dzierżył Solski, dawno już w Warszawie nie widziany. Łatwo sobie wyobrazić można, że niezwykłe wypaść musiały momenty psychologiczne, w których aktor nic nie mówiąc miał pokazać zmaganie się w nim siły męskiej i starości. Pod względem dykcji, tak naogół zaniedbanej w Warszawie, jest Solski wprost nieporównany, pod względem zdolności modulowania głosu od szeptu do krzyku jest wprost śpiewakiem. Ale reszta zespołu dotrzymywała mu godnie placu. Zwłaszcza p. Cieszkowska (Julja) zabłysnęła talentem „naiwnej", swobodą, naturalnością, wdziękiem i prostotą. Niewiadomo skąd rodzi się pesymizm twierdzący, że młode pokolenie artystów scenicznych jest ubogie w talenty, gdy tak często, zwłaszcza w „Reducie", a i tu na premjerze „Maski" zjawiają się takie talenty. Najmniej przekonywająco grał bodaj królewicz (brzydko ubrany) i jako sztubak poetyczny nie dorównał p. Cieszkowskiej. Zbyt jeszcze surowy, nieopanowany i mało swobodny. Kapitainą Laurą, kumoszką gadatliwą była p. Siennicka, znakomitą sylwetę charakterystyczną stworzył p. Tadeusz Frenkiel, z inteligencją tłómaczyła się królowa-mamusia — p. Konopnicka-Pytlińska. Bożek leśny nie miał w sobie boskości — ale to już wina poety. Dekoracje p. Wąsowicza, traktowane w stylu Drabika, pięknie przypominały ogród młodości.

**Zygmunt Kisielewski.**

**Teatr Wielki.** Dziś „Carmen". Jutro „Tosca". W czwartek o godz. 3 pp. „Pan Twardowski", wieczorem „Goplana".

**Teatr Rozmaitości.** Dziś „Wiejska kochanka". Jutro „Bolesław Śmiały".

**Teatr Polski.** Codziennie „Kobieta, która zabiła". W czwartek po południu o godz. 4 „Chory z urojenia". W próbach sztuka L. Andrejewa „Ten, którego biją po twarzy". Tłómaczył sztukę J. Lechoń. Reżyseruje Zelwerowicz. Dekoracje Drabika.

**Teatr Reduta.** Dziś po poł. po cenach zniżonych „Cyrulik", wieczorem „Ewa". Jutro o g. 4 pp. (ceny zniżone) „Czupurek", wieczorem „Przechodzień". Od jutra ceny krzeseł zostają zniżone o 200 mk. na bilecie.

**Teatr im. Bogusławskiego.** Dziś premjera komedji J. A. Kisielewskiego „Karykatury". Jutro przedstawienie abonamentowe o godz. 3 po poł. „Dziady", wieczorem „Karykatury".

**Teatr Maska.** Dziś i dni następnych „Ogród młodości", komedja T. Rittnera.

**Teatr Mały.** Codziennie „Czysty interes". W czwartek o godz. 4 pp. „Ósma żona Sinobrodego".

**Teatr Nowości.** Dziś „Biały mazur", operetka Lehara. W próbach nowość „Noc paryska", operetka nieznanego u nas kompozytora Benatzky'ego.

**Teatr Nowy.** Dziś i jutro operetka „Gdy mężowie zdradzają" i pantomima mimiczno-baletowa „Narkotyk".

**Teatr Nowy dla dzieci** (ul. Marszałkowska 125) daje w czwartek o godz. 12 w poł. baśń „O pięknooki m królewiczu i cudnolicej królewnie" („Kopciuszek").

**Teatr Praski.** Dziś i jutro „Żywy trup".

**Teatr Powszechny** gra w dalszym ciągu „Szatańską parę".

**Maskarada.** Jutro, dnia 1 lutego, w sali Polskiego Klubu Artystycznego (hotel Polonja) odbędzie się wielka maskarada choreograficzna. Wstęp tylko w maskach i tylko za imiennemi zaproszeniami.



## Ogłoszenie.

Magistrat m. st. Warszawy podaje do publicznej wiadomości, że na zasadzie uchwały Rady Miejskiej z d. 23 stycznia 1922 r. za 1 metr sześcienny wody z wodociągów miejskich, licząc od d. 1 stycznia 1922 r. pobierana będzie opłata po Mk. 50.— oraz opłata kanałowa w wysokości 40 proc. opłaty za wodę.

Równocześnie na zasadzie tejże uchwały zostają podwyższone o 100 proc. opłaty za wynajęcie i za sprawdzanie wodomiarów.



Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.